

## Wiadomość Tygodnia

# JUBILEUSZ ZAŁOŻYCIELA PIJARÓW



26 listopada 2016 w Krakowie miała miejsce uroczysta inauguracja Kalasantyńskiego Roku Jubileuszowego związanego z rocznicą 400 lat istnienia Zakonu Pijarów oraz 250-tą rocznicą kanonizacji swego założyciela, św. Józefa Kalasancjusza. Jubileuszowe hasło brzmi: „Głosić, przemieniać, wychowywać”.

Inauguracja Jubileuszu w Polskiej Prowincji miała miejsce w pijarskim kościele pw. Matki Bożej Ostrobramskiej w Krakowie przy ul. Meissnera 20. Uroczystej Mszy św. o godz. 11.00 przewodniczył J. Em. Kard. Zenon Grocholewski, wieloletni Prefekt Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej. Mszę św. koncelebrował Metropolita Krakowski, J. Em. Kard. Stanisław Dziwisz i o. Józef Matras, Prowincjał Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów. Koncelebrowali ją także ks. Zenon Latawiec SDB, Przewodniczący Rady Szkół Katolickich, przełożeni zaprzyjaźnionych wspólnot zakonnych oraz kapłani diecezjalni i licznie zebrani pijarzy – przedstawiciele placówek pijarskich należących do Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów. W uroczystości udział wzięli także przedstawiciele zaprzyjaźnionych wspólnot zakonnych męskich i żeńskich, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, uczniowie szkół pijarskich z całego kraju, nauczyciele i współpracownicy pijarscy oraz reprezentacje z parafii i dzieł pijarskich w Polsce.

Ojciec Prowincjał na wstępie wyjaśnił, że dzień 27 listopada przeżywany jest w Zakonie jako „Patrocinium”, czyli Dzień Opieki Naszego Ojca, św. Józefa Kalasancjusza. Ta właśnie data została zatwierdzona przez Stolicę Apostolską jako dzień rozpoczęcia i zakończenia Kalasantyńskiego Roku Jubileuszowego, przeżywanego z dwóch powodów: 400 lat od powstania naszej pijarskiej wspólnoty zakonnej oraz 250 lat od kanonizacji Założyciela. W wigilię Święta Opieki Naszego Ojca rozpoczynamy przeżywanie

Kalasantyńskiego Roku Jubileuszowego w Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów w Kościele i z Kościołem – w ten sposób wyraził radość z obecności dwóch kardynałów, kard. Zenona Grocholewskiego z Rzymu i kard. Stanisława Dziwisza, pasterza Kościoła krakowskiego. Szczególnie serdecznie Ojciec Prowincjał powitał tych, którzy na co dzień są naszymi współpracownikami w pijarskim postępowaniu i wraz z pijarami, każdego dnia urzeczywistniają pragnienie naszego Założyciela, wyrażone w hasle naszego zakonu „pobożność i nauka” a mówiąc innymi słowami „ewangelizować wychowując”.

W homilii kard. Zenon Grocholewski przedstawił postać św. Józefa Kalasancjusza – założyciela Zakonu Pijarów oraz cechy charakteryzujące jego działalność. Św. Józef Kalasancjusz pragnął zaspokoić wszystkie potrzeby młodych ludzi, nie tylko te materialne i zawodowe, ale także duchowe i religijne – mówił. Szczególnie wybrzmiały słowa, że jest rzeczą bardzo ważną, by nie tylko Ojcowie Pijarzy, ale zwłaszcza rodzice byli świadomi konieczności religijnego wychowania swoich dzieci. Ponieważ nasze życie nie kończy się śmiercią. Chciałbym zapytać rodziców – mówił – parafrazując słowa Pana Jezusa: „Cóż bowiem za korzyść odniesie twoja córka lub syn, choćby nawet cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” Kończąc życzył zarówno pijarom jak też wszystkim rodzicom i wychowawcom, aby w tym Roku Jubileuszowym mając przed oczyma słowa Pana Jezusa: „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje”, uświadamiali sobie coraz bardziej ważność wychowania dzieci i młodzieży.

Po Mszy Świętej w obiektach pijarskiego gimnazjum miała miejsce druga część uroczystości. W programie artystycznym przygo-

townym przez uczniów i nauczycieli krakowskich szkół pijarskich została przedstawiona postać św. Józefa Kalasancjusza i jego pomysł na wychowanie dzieci i młodzieży realizowany

przez Zakon Pijarów. Zostały także odczytane nadesłane okolicznościowe listy od Pani Premier Beaty Szydło, Pana Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego.  
Za: [www.pijarzy.pl](http://www.pijarzy.pl)

## Wiadomości Krajowe

# PRYMAS MODLIŁ SIĘ ZA ZMARŁYCH CYSTERSÓW

W intencji zmarłych mnichów oraz fundatora dawnego klasztoru cystersów modlono się 26 listopada w Łeknie pod przewodnictwem Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka. Akt fundacyjny wspomnianego klasztoru (1153 r.) został niedawno wpisany na Listę Krajową Programu UNESCO „Pamięć świata”.

– Nasza dzisiejsza obecność, właśnie tutaj, w kościele w Łeknie i Msza święta dziękczynna, sprawowana w intencji fundatora klasztoru i cysterskich mnichów, potwierdza, że nadal pamiętamy i pragniemy pamiętać o tym, co zostało spisane w dokumencie fundacyjnym. I my przecież jesteśmy spadkobiercami tej historii i tej duchowej cysterskiej obecności, która na trwałe nazaczyła dzieje tych ziem – mówił w homilii metropolita gnieźnieński, przypominając krótko chlubną i zarazem dramatyczną historię łekneńskiego opactwa.

Jak dodał, przybycie zakonników było impulsem zarówno do rozwoju rolnictwa, jak i wzrostu duchownego, religijnego i kulturalnego tej części Wielkopolski. – Takiego impulsu i takiego duchowego odrodzenia oczekiwali wtedy Polacy – dodał Prymas.

Historia łekneńskiego klasztoru – kontynuował abp Polak – przypomina nam jednak i o tym, że nie wszystko dane jest na zawsze, a chlubne początki nie gwarantują trwałości dzieła. – Dobrze wiemy, że po przeszło dwóch wiekach świetności i ten klasztor przeżywał swoje saeculum obscurum, zakończone decyzją opata Tylmana o przeniesieniu opactwa do pobliskiego Wągrowca – przypomniał Prymas. Powołując się na historyków

wyjaśnił, że na decyzję o translokacji wpływ miało zarówno zniszczenie budynku klasztorowego, jak i sprawy związane z upadkiem duchowości cystersów, co dobrze pokazuje, „że wszystkie duchowe dzieła wciąż potrzebują – jak mówi Księga Apokalipsy – nieustannego zasilania wodą życia, wypływającą z tronu Boga i Baranka.



– Rozpoczęta dokumentem fundacyjnym historia cystersów w Łeknie, a potem w pobliskim Wągrowcu, należy niewątpliwie do pięknych, ale zarazem dramatycznych kart historii. Przetrwiała w naszej pamięci i stanowi niewątpliwie – jak głosi tytuł krajowej listy UNESCO – pamięć świata, tego świata, który na fundamentach historii zapisuje swoją współczesną kartę. Obyśmy pamiętali, że kieruje nią ręka Tego, który nas stworzył i który jest naszym Bogiem, i którego oczekujemy w chwale – mówił na koniec Prymas Polski. Mszę św. wspólnie z metropolitą gnieźnieńskim sprawowali m.in. abp senior Henryk Muszyński oraz o. Eugeniusz Augustyn, opat opactwa cysterskiego w Wąchocku. Obecni byli także członkowie zakonu, kapłani z dyrektorem gnieźnieńskiego Archiwum Archidiecezjalnego ks. Michałem Sołomieniukiem, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, naukowcy, badacze i społecznicy

oraz licznie mieszkańcy łekneńskiej parafii. O oprawę muzyczną zadbał Chór Prymasowski pod dyrekcją ks. Dariusza Sobczaka.

Cystersi przybyli do Łekna około 1150 roku z Altenbergu pod Kolonią. W 1153 roku dobiegł końca proces związany z fundacją i uposażeniem ich klasztoru, którego zwieńczeniem było wydanie aktu fundacyjnego, w którym arcybiskup gnieźnieński Jan potwierdził swoją wcześniejszą zgodę na powstanie opactwa. Środki na ten cel, a ściślej część ojcowizny, przekazał dziedzic Łekna rycerz Zbilut civis Polonie (Zbilut obywatel Polski). Sporządzony akt, który zachował się w dwu oryginałach i jest przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie i Archiwum Państwowym w Poznaniu, należy do najciekawszych zabytków kultury wczesnośredniowiecznej, zachowanych na ziemiach polskich. Opactwo w Łeknie funkcjonowało do przełomu XIV i XV wieku. Ostatnim łekneńskim opatem był Tylman, który zdecydował o przeniesieniu klasztoru do Wągrowca. Proces translokacji rozpoczął się w latach dziewięćdziesiątych XIV wieku i trwał około stu lat. Należy dodać, że klasztor w Łeknie był macierzą dla klasztorów cysterskich w Łądzie i Obrze. Wspomniany akt fundacyjny klasztoru cystersów w Łeknie został wpisany na Listę Krajową Programu UNESCO „Pamięć świata” w drugiej edycji tegoż programu, wraz z dziesięcioma innymi zabytkowymi dokumentami, rękopisami, starodrukami i kolekcjami. Wręczenie certyfikatów wpisu miało miejsce 4 listopada w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.  
Za: **KAI**

## OBLAT PROWADZI REKOLEKCJE DLA BISKUPÓW

Trwają rekolekcje księży biskupów na Jasnej Górze. Ich tematem przewodnim jest hasło rozpoczynającego się roku duszpasterskiego: „Idźcie i głoscie”. Doroczny czas skupienia Episkopatu Polski u tronu Matki Bożej odbywa się w dniach 22-25 listopada. Nauki rekolekcyjne głosi o. Ryszard Szmydki, 65-letni oblat Maryi Niepokalanej i sekretarz generalny Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

W środę, 23 listopada Mszy św. o godz. 7.45 przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio. „Drodzy bracia w biskupstwie, bardzo się cieszę, że mogę odprawiać tę Mszę św. właśnie w duchowej stolicy tego Kościoła i szlacheckiego narodu polskiego. Czarna Madonna pozostaje jasnym i pewnym punktem odniesienia. Jestem bardzo wdzięczny arcybiskupowi przewodniczącemu i wam wszystkim, drodzy bracia za zaproszenie do przewodniczenia tej Mszy św. Jestem rzeczywiście wzruszony, że właśnie tu, na Jasnej Górze dochodzi do mo-

jego pierwszego spotkania z całym Episkopatem Polskim zgromadzonym wokół ołtarza pod opieką Matki Bożej na swoich dorocznych rekolekcjach – powiedział na początku abp Salvatore Pennacchio – Ofiaruję tę Mszę św. w intencjach każdego z was i waszych wspólnot diecezjalnych zanosząc te modlitwy w intencji zmarłych biskupów”.



W homilii o. Ryszard Szmydki mówił o dawaniu świadectwa prawdzie. Przypomniał o prześladowaniu chrześcijan m.in. w Iraku, Syrii, Pakistanie, Chinach. „Nie wiemy, czy i kiedy będzie nam dane świadczyć o Ewangelii i cierpieć prześladowania za wiarę. Póki co postępujemy drogą miłości, którą wyznaczył nam nasz Pan Jezus Chrystus i złożył dobre świadectwo na krzyżu. Jest to droga miłości cierplivej, miłości wytrwałej. Dlatego za św. Pawłem Apostołem powtarzajmy często w duchu: ‘chłubię się także z moich ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałność,

wytrwałność zaś wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota nadzieję, a nadzieja zawieść nie może, bo miłość Boża jest rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego’. Oto dlaczego Pan Jezus nie szczędzi nam tzw. małych prześladowań, prób, utrapień, abysmy mieli okazję świadczyć o prawdzie Ewangelii i oczywiście ćwiczyć się w wytrwałości” – powiedział kaznodzieja.

W czwartek porannej Eucharystii w Kaplicy Matki Bożej przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. W piątek została odprawiona Msza św. w Kaplicy Matki Bożej o godz. 11.00 pod przewodnictwem Prymasa Polski abpa Wojciecha Polaka.

W ciągu 4 dni rekolekcji biskupi wysłuchają 8 nauk rekolekcyjnych. Pierwsza z nauk wprowadziła w temat rekolekcji „Idźcie i głoscie”. W drugim dniu biskupi wysłuchali trzech konferencji „Ojciec posyła Syna”, „Jezus Chrystus posyła uczniów” i „Kościół misyjny z natury”. W czwartek o. Szmydki wygłosił nauki zatytułowane kolejno: „Biada mi gdybym nie głosił”, „Głoscie Ewangelię”, „Będziecie moimi świadkami”. W piątek, na zakończenie rekolekcji biskupi wysłuchali ósmej konferencji „Matka ewangelizacji”. Czwartek, 24 listopada, był dniem sakramentu pokuty i pojednania.

Każdy dzień kończy Apel Jasnogórski. Pierwsze rozważanie wygłosił bp Henryk Wejman. Drugiego dnia modlitwę prowadził bp Rafał Markowski, a trzeciego – bp Wiesław Szlachetka. W tym roku lekturą towarzyszącą biskupom jest książka pt. „Bóg albo nic. Rozmowa o wierze” kard. Roberta Sarah, prefekta watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego, i Nicolasa Diata.

Równoległe z rekolekcjami biskupów trwają tradycyjnie rekolekcje dla ich kierowców. Za: [www.jasnagóra.com](http://www.jasnagóra.com)

## O. EUGENIUSZ AUGUSTYN PONOWNIE OPATEM W WĄCHOCKU

23 listopada w cysterskim opactwie w Wąchocku odbyła się kapituła w związku z wyborami opata.

Kapituła rozpoczęła się Mszą Świętą sprawowaną o godz. 9:30 w kościele klasztornym, której przewodniczył Opat klasztoru w Jędrzejowie O. Edward Stradomski, natomiast homilię wygłosił Opat Prezes Polskiej Kongregacji Zakonu Cystersów O. Piotr Chojnacki, do koncelebry

dołączył się również Opat klasztoru w Szczyrzycu O. Dominik Chucher.



Następnie wspólnota mnichów wąchockich zebrała się w sali kapitulnej, gdzie

dokonano wyboru na urząd opata. Ojcowie i Bracia kapitulni w tajnym głosowaniu zdecydowali, że opactwem wąchockim przez kolejne 10 lat będzie kierował dotychczasowy opat, O. Eugeniusz Augustyn.

*Najprzewieleńszemu Ojcu Eugeniuszowi Augustynowi życzymy, aby kolejne lata posługiwania wspólnocie wąchockiej na urzędzie opata były zanurzone w Woli Ojca, wsparte łaską Boga Syna i uświęcone mocą Ducha Świętego.*

Za: [www.wachock.cystersi.pl](http://www.wachock.cystersi.pl)

## ZAKOŃCZENIE ROKU MIŁOSIĘDZIA U MISJONARZY ŚWIĘTEJ RODZINY

Bazylika Mniejsza w Górcie Klasztornej została dekretem Biskupa Bydgoskiego Jana Tyrawy wyznaczona jako jeden z pięciu kościołów stacyjnych diecezji bydgoskiej na Rok Miłosierdzia. Otwarta Brama Miłosierdzia, przez cały rok przyciągała tutaj licznych pielgrzymów. Misjonarze Świętej Rodziny, jako kustosze tego sanktuarium, sami chętnie tu przybywają, organizując różnego rodzaju spotkania, a także zapraszają też innych, aby tutaj, na Krajnie, w miejscu najstarszego objawienia Matki Bożej na ziemi polskiej, powierzać swoje sprawy Matce Bożej.

Na zakończenie Jubileuszowego Roku Miłosierdzia w Górcie Klasztornej, w dniach 15-17.11.2016 r., odbyła się Rada Prowincji Misjonarzy Świętej Rodziny, w której uczestniczyli: Zarząd Prowincjalny Polskiej Prowincji na czele z Ks. Prowincjałem Adamem Józefem Sobczykiem MSF, wszyscy przełożeni domów zakonnych w Polsce i poza jej granicami (Austria, Białoruś, Czechy, Niemcy, Norwegia, Włochy) oraz formatorzy i odpowiedzialni za poszczególne agendy. Tematem przewodnim Rady Prowincji była modlitwa w naszych wspólnotach.

Uczestnicy Rady Prowincji wysłuchali relacji z poszczególnych placówek oraz referatu Ks. mgr lic. Piotra Pietrzyka MSF pt: *Modlitwa w naszych wspólnotach – wskazania Konstytucji i Dyrektorium a praktyka*. Następnie w kilku grupach podjęto dyskusję nad



osobistym i wspólnotowym przeżywaniem modlitwy oraz nad ważnymi dla Polskiej Prowincji MSF tematami wynikającymi z życia codziennego.



W ramach troski o formację osobistą uczestnicy Rady Prowincji wysłuchali wykładu pt: *Wypalenie zawodowe zagrożenie czy szansa?*, który wspólnie wygłosili państwo Wioletta i Bogdan Stelmach, profesjonaliści zajmujący się na co dzień tym zagadnieniem.

Na zakończenie Rady Prowincji Ks. Prowincjał Adam Józef Sobczyk MSF podziękował wszystkim za owocny udział w obradach i udzielił wszystkim błogosławieństwa na dalsze wysiłki w wypełnianiu powierzonych obowiązków oraz na szczęśliwy powrót do swoich wspólnot.

Warto dodać, że minął już rok odkąd w Górze Klasztornej jest Bazylika Mniejsza. Ten tytuł zobowiązuje, dlatego teraz częściej właśnie tutaj Misjonarze Świętej Rodziny organizują ważne spotkania i uroczystości. I tak np. 19.09.2016 r., jako Polska Prowincja Misjonarzy Świętej Rodziny świętowaliśmy w Górze Klasztornej 170 rocznicę objawień Matki Bożej Saletyńskiej, Patronki naszego Zgromadzenia. Obecny na tej uroczystości Ks. Bp Andrzej Czaja, Ordynariusz Diecezji Opolskiej, przewodniczył Mszy Świętej, wygłosił słowo Boże a następnie podzielił się z nami aktualnymi zagadnieniami Kościoła w Polsce i na świecie. W dniu 02.10.2016 r., wywodzący się ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny J.E. Ks. Biskup Dariusz Kałuża MSF, który nie tak dawno sam został wyświęcony na biskupa i ustanowiony Ordynariuszem Diecezji Goroka w Papui Nowej Gwinei, udzielał w Górze Klasztornej święceń diakonatu naszemu współbratu, klerykowi Adamowi Gaca MSF. W dniach zaś 3-7 października br., jako pozostały owoc roku Życia Konsekrowanego, odbywały się w Górze Klasztornej wspólne rekolekcje zakonne Księży Saletynów i Misjonarzy Świętej Rodziny. *Sekretariat MSF, Ks. Grzegorz Kaldowski MSF*

## IKONA MB NIEUSTAJĄCEJ POMOCY NAWIEDZIŁA WSPÓLNOTĘ PRZY KAROLKOWEJ

Wspólnoty i kościoły redemptorystów w Polsce nawiedza ikona Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w ramach kontynuacji obchodów jubileuszowych przeżywanych z okazji 150-lecia powierzenia tej cudownej ikony redemptorystom. Jest to jedna z 12 ikon pobłogosławionych przez papieża Franciszka w maju br. na placu św. Piotra w Watykanie.

W piątek, 25 listopada 2016 r. przyjęliśmy w warszawskiej wspólnotcie przy ul. Karolkowej peregrynującą ikonę Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Była to okazja do podjęcia refleksji nad jej rolą w życiu nie tylko wspólnoty redemptorystów, ale i w osobistej pobożności każdego z nas.

W refleksji pomagał nam o. Zbigniew Bruzi CSsR z Elbąga. W czasie dnia skupienia przypomniał nam, że w tym wydarzeniu nie chodzi tylko o obecność fizyczną ikony, ale raczej jest to przynaglenie

jakie Maryja kieruje, abyśmy sami stali się ikonami Bożej miłości. Ojciec Zbigniew wskazał na konkretne przestrzenie, gdzie to podobieństwo możemy realizować: przepowiadanie Słowa w ciągu tygodnia, poważne podejście do posługi w konfesjonale, powrót do praktyki nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, gorliwe uczestniczenie w nowennach do MBNP w naszych kościołach wraz z wiernymi czy niesienie konkretnej pomocy naszym współbraciom.



Przypomnieliśmy sobie również trzech redemptorystów, wybitnych czcicieli

Matki Bożej Nieustającej Pomocy – Sługę Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Stanisława Solarza i o. Kazimierza Smoleńnia.

W sobotni wieczór uroczystie przenieśliśmy obraz MBNP z naszej klasztornej kaplicy do kościoła, gdzie pozostał on całą niedzielę, towarzysząc wiernym i pomagając nam wszystkim w zrozumieniu specyfiki kultu maryjnego spod znaku tej Ikony. W poniedziałkowe popołudnie przekazaliśmy Obraz naszym współbraciom z ul. Pieszej.

Ikona MB Nieustającej Pomocy peregrynuje po wszystkich klasztorach redemptorystów w Polsce w ramach kontynuacji obchodów jubileuszowych przeżywanych z okazji 150-lecia powierzenia tej cudownej ikony redemptorystom. Jest to jedna z 12 ikon pobłogosławionych przez papieża Franciszka w maju br. na placu św. Piotra w Watykanie. o. *Dariusz Pabiś CSsR, Warszawa* Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## JĘDRZEJOWSKIE ROZMOWY O WIERZE

W ostatni piątek listopada zakończyły się trwające od trzech miesięcy w jędrzejowskim opactwie „Rozmowy o wierze przy kominku”. Był to teologiczno-biblijny cykl katechez dla mieszkańców miasta, którzy chcieli pogłębić wiedzę i wzmocnić wiarę. Miejscem cotygodniowych wykładów były piwnice dwunastowiecznego opactwa, zaś głoszącymi konferencję dwaj mnisi – o. dr Jan Strumiłowski i o. Bruno Paterewicz. Jesienny cykl znalazł swoich stałych sympatyków, którzy regularnie uczęszczali na spotkania, nie zabrakło także takich, którzy przychodzili na wy-

brane zgodnie za zainteresowaniami poszczególne tematy. Jędrzejowski klasztor okazał się miejscem dobrym i gościnnym, zaś wieczorne rozmowy przy mocno rozpalonym kominku, stawały się spotkaniami pełnymi pasji i wartościowych spostrzeżeń.

Cykl składał się z dwóch serii wykładów prowadzonych naprzemiennie przez ojców Jana i Brunona. Pierwsza seria – „Wieczory z teologią” koncentrowała się wokół tematów dotyczących Kościoła Świętego i jego apologetyki. Druga zaś – „Wieczory z Biblią” była cyklem medytacji na temat poszczególnych perykop z Ewangelii według św. Marka i wy wpływających z nich etapów formacji ucznia Chrystusa. Dla prowadzących i uczestników była to okazja do wnikliwego wejścia w temat i zacerpnięcia ze źró-

deł, które są nieodzowne w świadomym praktykowaniu wiary, rozwijaniu jej i byciu świadkiem Jezusa w swoim środowisku. Kolejny taki cykl wykładów odbędzie się na wiosnę, po Wielkanocy. Tymczasem jędrzejowscy mniszki zapraszają w miesiącach zimowych do udziału w nowym projekcie, jakim będą comiesięczne „Spotkanie z Mistrzami”. Raz w miesiącu w piwnicach będzie odbywało się spotkanie z wybitnymi gośćmi, specjalista-

mi w swoich dziedzinach, którzy będą dzielić się swoimi przemyśleniami i świadectwem miłości do Jezusa Chrystusa i Kościoła Świętego. Będą to spotkania otwarte, znowu przy płonącym kominku, z możliwością zaparzenia dobrej herbaty, z interesującą konferencją, z możliwością zadawania pytań i dyskusją.

Za: [www.jedrzejow.cystersi.pl](http://www.jedrzejow.cystersi.pl)

## WERBIŚCI MODLILI SIĘ ZA KOŚCIÓŁ W WIETNAMIE

24 listopada w Kościele Katolickim obchodzono wspomnienie 117 męczenników wietnamskich – Andrzeja Dung-Lac, prezbitera i Towarzyszy. Z tej okazji Fundacja Ośrodek Migranta *Fu Shenfu* prowadzona przez Księża Werbistów zorganizowała obchody Dnia Modlitwy za Kościół w Wietnamie. W przygotowanie włączyły się także Polska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego oraz Caritas Polska.

Głównym punktem obchodów Dnia Modlitwy za Kościół w Wietnamie była Msza Święta odprawiona w Bazylice św. Krzyża w Warszawie, w której uczestniczyli wer-

biści, na czele z Ks. Erykiem Koppą SVD – Prowincjałem.



Koncelebrze przewodniczył duszpasterz Katolików – Wietnamczyków w Warszawie i Łodzi ks. Józef Nguyen Them SVD. W oprawie liturgiczną włączyła się schola działająca przy duszpasterstwie Wietnamczyków, prowadzona przez S. Annę Nguyen Tham FMM. Po Mszy św. pracow-

nicy Ośrodka Migranta *Fu Shenfu* przedstawili sytuację Kościoła w Wietnamie. Była to także okazja do spotkania z księżmi i siostrą z Wietnamu, duszpasterzami wietnamskich imigrantów w Polsce.

W Polsce mieszka i pracuje około 50 tys. Wietnamczyków. W Warszawie katolicy wietnamscy modlą się w dwóch małych kaplicach: w Wólce Kosowskiej oraz przy centrum handlowym na ul. Marywilskiej. W Łodzi przy parafii Ducha Świętego. Polska Prowincja SVD, a szczególnie Ośrodek Migranta *Fu Shenfu* z Warszawy, od lat włącza się czynnie w pomoc i duszpasterstwo wśród imigrantów wietnamskich *Jan Wróblewski svd*

Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

## „IDŹCIE I GŁOŚCIE” – NOWY ROK DUSZPASTERSKI

W pierwszą niedzielę Adwentu – 27 listopada rozpoczęło się wdrażanie Programu Duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce na rok liturgiczny 2016/2017, któremu przyświecają słowa „Idźcie i głoscie”.

Czwarty rok programu zachęca do podjęcia tematu skutków i owoców wcześniejszego zjednoczenia z Chrystusem, a nawiązując do nauczania papieża Franciszka, wzywa do bycia uczniami-misjonarzami.

Duchowość chrzcielna była tematem, na którym wspólnota Kościoła katolickiego w naszym kraju oparła swój Program Duszpasterski w latach 2013-17. Jego motto brzmi: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”. „Wybierając tę ścieżkę chcieliśmy nie tylko wspominać historyczne wydarzenie, jakim był Chrzest Polski, ale przede wszystkim odkryć potencjał łaski, jaki każdy z nas otrzymał od Boga w chwili naszego chrztu świętego” – podkreślił abp Stanisław Gądecki w Programie Duszpasterskim Kościoła w Polsce.

Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski (KEP) we współpracy ze Stowarzyszeniem Pastoralistów Polskich wypracowała czteroletnią ścieżkę pracy prowadzącą wiernych przez doświadczenie wiary, nawrócenia oraz chrztu do postawy apostołstwa. Przewodniczący KEP zauważył, że w dzisiejszych czasach, kiedy chrztu udziela się już niemowlętom, konieczna jest zmiana biblijnej kolejności: doprowadzenie ochrzczonego w dzieciństwie chrześcijanina do wiary dojrzałej, owocującej apostołstwem.

Program jest realizowany na poziomie ogólnopolskim, diecezjalnym i parafialnym.

„Wierzę w syna Bożego” to hasło, które prowadziło wiernych przez rok 2013/14. W roku liturgicznym 2014/15 brzmiało ono: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, w 2015/16 – „Nowe życie w Chrystusie” a hasło na lata 2016/17 brzmi: „Idźcie i głoscie”.

Każdy rok liturgiczny związany był z określonym symbolem, nawiązującym do liturgii chrztu, a były nimi: świeca, krzyż, woda i biała szata oraz olej – tegoroczny symbol. Znaki te mają pomóc ochrzczonej w odnowieniu łask płynących z tego sakramentu i w odkrywaniu misji otrzymanej od Boga. Dzięki dynamice odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych będzie możliwe lepsze zrozumienie godności i zadań, wynikających z tego sakramentu. Program Duszpasterski wyznaczył cztery podstawowe cele działalności: ewangelizacyjny – pozwalający na poznanie Jezusa, nawiązanie z Nim relacji, pogłębienie osobistej więzi; inicjacyjny – uświadamiający i umożliwiający podjęcie łaski sakramentów inicjacji, głównie chrztu; formacyjny – nastawiony na kształtowanie postaw duchowych i moralnych zgodnych z wiarą katolicką, zaangażowanie w życie Kościoła, świadectwo życia chrześcijańskiego oraz społeczny – obejmujący pełne uświadomienie i podjęcie odpowiedniej działalności za kształtowanie w duchu wiary życia rodzinnego, społecznego i zawodowego.

Czwarty rok Programu Duszpasterskiego zachęca do podjęcia tematu skutków i owoców wcześniejszego zjednoczenia z Chrystusem. Nawiązując do nauczania Franciszka, wzywa do bycia uczniami-misjonarzami. „Chcemy czynić nasz Kościół misyjnym zarówno wewnątrz (ad intra), jak i na zewnątrz (ad extra). Pragniemy odnowić misyjny zapał wewnątrz wspólnoty wierzących, ale także chcemy wychodzić na obrzeża do tych siostr i braci, którzy żyją poza Kościołem albo zatracili kontakt ze wspólnotą wierzących, mimo iż zostali ochrzczeni” – podkreślił abp Gądecki.

Zaznaczył również, że jednym z zadań będzie głoszenie Ewangelii nadziei przez realizację potrójnej misji Chrystusa – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. „Potrzebna nam jest świadomość tej misji ochrzczonych. Trzeba ją w ludziach budzić oraz formować ich do posługi głoszenia” – dodał. Zaznaczył, że misja ta ma być realizowana wspólnie przez duchownych, osoby życia konsekrowanego i wiernych świeckich, ucząc się wzajemnej współpracy.

W ostatnim roku realizacji Programu ważne będzie także uświadomienie wiernym, że wszyscy, niezależnie od wieku mogą aktywnie włączać się w głoszenie Ewangelii.

Rok liturgiczny 2016/2017 episkopat Polski ogłosił Rokiem Świętego Brata Alberta, z okazji 100. rocznicy jego śmierci. „W kontekście tematu roku «Idźcie i goście» przykład tego świętego stanie się okazją do uwiarygodnienia czynami miłosierdzia tego, co będziemy głosić. Mamy jeszcze wiele do zrobienia, by w każdej polskiej parafii dobrze funkcjonował parafialny zespół Caritas” – napisano w Programie.

Na rozpoczynający się wkrótce rok liturgiczny przypada także stulecie objawień fatimskich. Będzie to okazją do przypomnienia przesłania Matki Bożej: wezwania do nawrócenia, pokuty, modlitwy różańcowej, wprowadzenia nabożeństw pierwszosobotniach wynagradzających Jej Niepokalanemu Sercu.

Proponowany Program zakłada kontynuację działań z poprzednich lat, m.in. rekolekcje kerygmatyczne w parafiach, biblijne ożywienie duszpasterstwa, prowadzenie katechezy dorosłych przed chrztem dziecka. Podstawowym celem jest dalsze działanie

ukierunkowane na ukształtowanie w wiernych duchowości chrzcielnej, która powinna się rozwijać i dojrzewać na drodze dorosłego życia, po przyjęciu chrztu.

Komisja Duszpasterstwa KEP wyznaczyła trzy priorytety: Być Kościołem misyjnym w Polsce – czynienie wspólnot misyjnymi wewnątrz i na zewnątrz Kościoła, głoszenie Dobrej Nowiny w rodzinie, szkole, na uczelniach, w ruchach i stowarzyszeniach, mediach, przestrzeni publicznej itp.

Realizacja misji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej – budzenie poczucia wśród ochrzczonych bycia Ludem kapłańskim, prorockim i królewskim, formacja ku realizacji w życiu misji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej, zaangażowanie ochrzczonych w liturgię, przepowiadanie i służbę.

Współpraca osób duchownych, konsekrowanych i świeckich – formacja podkreślająca równość w godności i działaniu wszystkich ochrzczonych, wspólne działania według otrzymanych powołań, darów i charyzmatów, umiejętność i doskonalenie współpracy.

Programowi przyświecają trzy szczególne zadania – głoszenie Słowa Bożego (kerygma-martyria), sprawowanie sakramentów (leiturgia), posługa miłości (diaconia). Zadania te współgrają ze sobą i nie mogą być rozpatrywane oddzielnie.

Obecny rok duszpasterski kończy czteroletni cykl, który rozpoczął się w 2013/14 r. Słowem-kluczem był najpierw ‚kerygmat‘, w kolejnych latach: ‚metanoia – nawrócenie‘ i ‚chrzest‘ – nowe życie w Chrystusie.

Za: KAI

## Refleksja tygodnia

# "CZEKA NAS WIELKIE ZDUMIENIE"

**Początek znanego nam świata był wejściem Boga w ten świat. Koniec, który kiedyś nadejdzie nie będzie odwrotnością tego zdarzenia, ale jeszcze głębszym poznaniem Boga w świecie. O końcu, przed którym wszyscy drżymy, ale też o paruzji i zbawieniu mówi o. prof. Waław Hryniewicz OMI.**

[Justyna Siemienowicz]: **Jaki będzie koniec świata?**

[O. Waław Hryniewicz]: A jaki był początek? Bóg rozproszył ciemności, przewyciężył chaos i zaprowadził porządek - tak że w Księdze Rodzaju mógł pochwalić samego siebie, przyznając, że "wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Jeśli dobre (tob), to również piękne (podobne znaczenie ma greckie *kalós*). Jest to obrazowanie zaczerpnięte z Biblii, ale w kwestii początku świata ten religijny, metaforyczny język zbiega się niekiedy z językiem współczesnej nauki i jej narracją o Wielkim Wybuchu. Choć w Piśmie Świętym zaraz po opisie stworzenia mowa jest o upadku pierwszych ludzi, to jednak same początki są przedstawione jako dobre i piękne. Myślę, że koniec świata może je tylko w tej wspaniałości przewyższyć.

**A nie będzie ich odwrotnością? Powszechne intuicje skłaniają raczej do patrzenia na koniec świata jako na jego schyłek.**

Myślę, że nie, bo ludzkie dzieje jednak ciągle dojrzewają, pomimo wszelkich zahamowań i zapaści. O schyłku możemy mówić raczej w odniesieniu do świata fizycznego w Układzie Słonecznym. Jeśli Wielki Wybuch datuje się na 14 mld lat, to mamy przed sobą jeszcze trochę czasu, bo ok. 7-8 mld, aż Słońce się wypali, stopi

doszczętnie powierzchnię naszej planety i stanie się czarnym karłem. Choć oczywiście może być i tak, że wcześniej sami sobie urządzimy apokalipsę i zdmuchniemy się z powierzchni Ziemi. Nie sposób jednak tego przewidzieć.

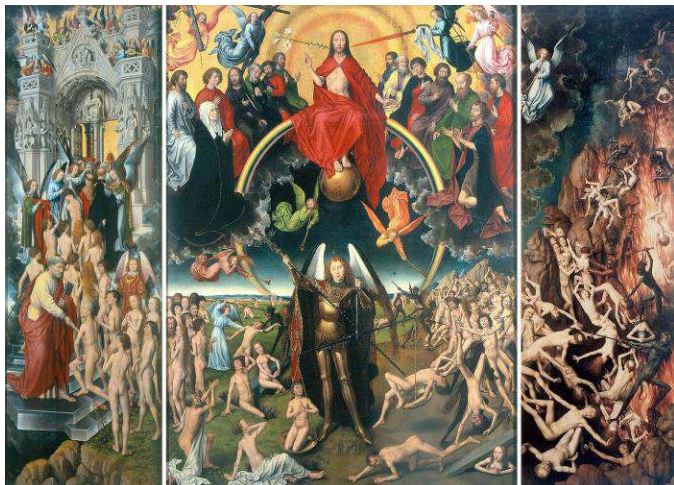
Dla mnie jako teologa ważna jest paralela początku i końca. Myślę, że interpretacje początków muszą rzutować na interpretacje końca. A to, co jest nam dostępne w obu przypadkach, to obrazy, metafory. Nie wolno ich interpretować dosłownie, tak w odniesieniu do początku, jak i do końca świata, bo to naraża na śmieszność i kompromituje wiarę.

Dlaczego? W przeciwieństwie do poetyckiej i oszczędnej mimo wszystko wizji początków biblijne opisy końca świata są znacznie bardziej rozbudowane i szczegółowe. Być może z tego właśnie powodu tak łatwo przemawiają do wyobraźni i przerażają.

Tych opisów jest więcej, ale to nie są reportaże, które można by przyjmować jeden do jednego! To błędne podejście leży u źródeł wszystkich fundamentalizmów, obecnych także w łonie chrześcijaństwa. Apokaliptyka biblijna, nawet zawężona do Ewangelii, nie jest jednoznaczna. Jej interpretacja wymaga odpowiednich dla niej reguł. Trzeba zestawiać ze sobą teksty, nieraz zdawałoby się przeczące sobie, i spoglądać na nie tak, by widzieć, jak się wzajemnie oświetlają. Ewangelia jest jedna, ale w czterech wersjach, i w tym niejednoznacznym czterokształcie trzeba ją uszanować, nie próbując na siłę jej ujednoczyć.



Niestety, tłumaczenia Pisma i towarzyszące im interpretacje rzadko noszą znamiona takiego podejścia. Częściej są świadectwem narastającej w dziejach chrześcijaństwa przewagi mrocznej wizji apokalipsy. Jezus w Ewangelii Jana mówi, że "Bóg przecież nie posłał Syna na świat, aby świat osądził, lecz aby świat został przez niego zbawiony" (J 3,17). W Biblii Tysiąclecia, ale też innych polskich przekładach, zamiast "osądził" mamy "potępił", a zaraz potem: "sąd zaś polega na tym...". Skąd ten przeskok? Greckie terminy *krisis* i *krinó*, które pojawiają się w tym fragmencie, są wieloznaczne. Często tłumacze, chcąc zachować wierność wobec oficjalnej nauki Kościoła, w takich przypadkach wybierają mocniejsze wyrażenia, innych nawet nie sygnalizując. Niejednokrotnie zresztą wyrażenia te same się narzucają jako bardziej prawomocne, bo przez wieki były faworyzowane w ramach jednej, absolutyzującej się interpretacji.



**Skoro przerażająca wizja końca czasów stanowi tylko jedną z możliwych interpretacji Pisma - dlaczego i kiedy zdominowała ona chrześcijańską eschatologię?**

Zmagania dwóch różnych wizji końca są widoczne już u ojców Kościoła. Znajdziemy wśród nich tych, którzy wyznawali nadzieję ostatecznego pojednania, powszechnego zbawienia, oraz tych, którzy głosili wieczną zaturę. W gehennie, o której mówił Jezus, coraz częściej, być może na skutek hellenizacji, widziano odpowiednik greckiego Hadesu w jego mrocznych głębiach. Wiele czynników mogło przyczynić się do wzmocnienia eschatologii akcentującej surowy sąd i wieczne potępienie. Na pewno zaważył też kontekst historyczny, w jakim rodziło się i rozprzestrzeniło chrześcijaństwo. Ewangelię głoszono barbarzyńcom, ludziom nieraz twardym, okrutnym. Jak najłatwiej było przekonać ich do nowej religii, skruszyć sumienie? Wzbudzając strach. W ten sposób pedagogia strachu, choć doraźna i powierzchowna, wyparła pogodniejsze wizje końca. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę początki chrześcijaństwa, to okaże się, że potrafią modlić się i przyzywać: "Przyjdź, Panie Jezu!". Choć w Apokalipsie jest wiele przerażających momentów, zmaganie się dobra i zła, straszliwy zamęt w ludzkich dziejach, to jednak Biblia kończy się ufnym przyzywaniem. Modlitwa *Marana tha!* (Przyjdź, Panie nasz!) była modlitwą pogodną. Ona zamierała w ciągu wieków porażona strachem. Nasze widzenie spraw ostatecznych stawało się coraz bardziej przerażające, ponure, mimo że w samej Biblii nie ma jednolitych obrazów.

Niepokój mógł też budzić sam konflikt tych dwóch wizji. Ślady tych zmagania znajdujemy na kartach Biblii. W Liście do Hebrajczyków opis końca ma przerażać: "Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żyjącego" (Hbr 10,31). Ludzi buntowniczych czeka jedynie dzień "straszliwego sądu" i "zar ognia" (Hbr 10,27). Jeśli wrócimy natomiast do Ewangelii, to u Łukasza Jezus mówi: "Wyprostujcie

się i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,28). A więc inne, pogodne spojrzenie. Z kolei 13. rozdział Ewangelii Marka to przerażający opis apokalipsy: straszne wydarzenia poprzedzające przyjście Syna Człowieczego, zapowiedź narastającej dehumanizacji w dziejach ludzkości.

**Często tę różnorodność wizji tłumaczono w ten sposób, że koniec świata będzie wspaniały i radosny dla wiernych, a dla niewiernych straszny.**

To prawda, myślenie wykluczające pojawia się bardzo wcześnie. To jest pląga nawiedzająca także chrześcijaństwo. Nazwałbym to nawet herezją ekskluzywizmu. Sobory jeden po drugim ogłaszały i tłumaczyły prawdę, że poza Kościołem nie ma zbawienia, którą najpierw za św. Cypryanem rozumiano w sensie: poza Kościołem w ogóle, ale już po podziałach nie omieszkało doprecyzować: poza Kościołem rzymskokatolickim. I tak Sobór Florencki, zwany przecież unijnym, przestrzegał: jeśliby ktoś nawet rozdał swoje mienie, krew przelał dla Chrystusa, a nie znajdzie się w jedności z Kościołem katolickim, nie będzie zbawiony! Zbawienie ograniczono do jednego wyznania. Żaden niewierzący, żaden Żyd, wreszcie żaden niekatolik nie będzie zbawiony! A przecież w Starym i Nowym Testamencie są sceny wyraźnie przeciwstawiające się takiej postawie. Najbardziej wymownym przykładem jest Księga Jonasza piętnująca niechęć proroka do głoszenia potrzeby nawrócenia Niniwie, zaciekłemu wrogowi Izraela. W Księdze Liczb Mojżesz nie tylko nie zabrania prorokować dwóm młodzieńcom, którzy byli poza namiotem spotkania, ale też wyraża nadzieję, by cały lud miał w sobie takiego ducha. Jezus w analogicznej sytuacji mówi: "Kto bowiem nie jest przeciwko nam, jest z nami" (Mk 9,40). I nie jest to przecież jedyny taki przypadek. Gdy nie przyjęto Jezusa i uczniów w jakiejś osadzie w Samarii, a Jan i Jakub, "synowie gromu", chcieli spuścić na nią ogień, Mistrz "skarcił ich" (Łk 9,55). Według niektórych rękopisów powiedział: "Nie wiecie, czyjego ducha jesteście". W ten sposób moderował i wychowywał uczniów.

**Dlaczego jednak w Biblii napotykamy tak sprzeczne opisy końca czasów jak te przywołane przez Księdza wcześniej?**

Myślę, że nie są to radykalne sprzeczności, że w swej głębokiej warstwie całościowe przesłanie Biblii jest jedno. Opisy te są różne, ale nie sprzeczne; to jedynie perspektywy, z których ten jeden przekaz próbowano wyrazić. Do szczególnego pojednania tych przeciwstawnych obrazów dochodzi w Apokalipsie.

**Ale przecież ta sama księga zawiera być może najbardziej sugestywną wizję podzielonego świata - świata wybranych, opieczętowanych i tych, którzy przyjęli znamię Bestii.**

Apokalipsa od początku była księgą, która chrześcijan najbardziej przerażała. Świadczy o tym fakt, że spośród wielu istniejących ówczesnie podobnych pism apokaliptycznych tylko to jedno ostatecznie przyjęto i wprowadzono do kanonu. W prawosławiu Apokalipsa jako księga deuterokanoniczna - a i tak została za taką uznana dopiero po wielu zmaganiach - w ogóle nie weszła do czytań liturgicznych. Jest w niej walka dobra ze złem, której opisy mogą budzić niepokój, a nawet przerażać. Od początku tej księgi zarysowuje się jednak także niezwykła wizja Zmartwychwstałego i to ona stanowi jej dominantę. Zmartwychwstały to Ten, który "przychodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko, i ci, którzy Go przebili. I oplakiwać Go będą wszystkie plemiona ziemi" (Ap 1,7). To obraz powszechnej skruchy. Pod koniec księgi czytamy o Zmartwychwstałym jako Lampie Nowego Jeruzalem, w której świetle będą chodzić narody. I jeszcze zapowiedź, że "królowie ziemi" wniosą do Miasta Bożego "swoją chwałę" (21,23-24). O tych królach powiedziano wcześniej straszne rzeczy - to ludzie najbardziej niegodziwi, służący niszczycielskim zamysłom Bestii i Fałszywemu Prorokowi. Jak to możliwe, że na końcu wnoszą swą

chwałę do Świętego Miasta? Zwróćmy uwagę na wielki symbol tej księgi, który, wyrwany z kontekstu, od wieków przerażał - jezioro ognia i siarki. Jeśli spojrzeć na niego jako na jeden z elementów całościowej wizji, to okazuje się, że jest to metafora oczyszczenia, ognia oczyszczającego. W "jeziorze ognia płonącego siarką" (19,20), jedynej rzeczywistości poza Nowym Jeruzalem, coś musiało się stać z owymi niegodziwymi królami. Okazali się całkowicie innymi ludźmi dzięki pośmiertnemu nawróceniu i pełnemu oczyszczeniu. W nich również dokonana się zdumiewająca przemiana. Teraz mogą już wejść do Świętego Miasta spoza jego bram na spotkanie z Chrystusem - Lampą Miasta Bożego.

**To wszystko są obrazy, w które należy się wmyślić, rozważyć i interpretować, zestawiając je ze sobą. Apokalipsa to niezwykła księga nadziei, na miłość Boską! Tylko nie nauczyliśmy się jej czytać! oto jeszcze jeden piękny symbol, będący aluzją do początku, do raju: w Mieście Bożym będzie stałe owocujące "drzewo życia". Ale to nie wszystko. Dalej czytamy, że "liście tego drzewa służą do leczenia narodów" (22,2). Jak to? Na końcu czasów będzie się jeszcze odbywać terapia narodów? Będzie jeszcze potrzeba lekarstwa?**

A w końcu "nic już nie będzie obłożone klątwą" (22,3). Te zastanawiające wątki tutaj są. Tchną wielką nadzieją eschatologiczną, nadzieją powszechnego zbawienia. Wcale nie przekreślają przy tym sądu, potrzeby oczyszczenia czy uleczenia. Widzimy więc, że Biblia jest nam niby dobrze znana, a jednak wciąż nieznaną. Wątków uniwersalizmu nadziei jest zresztą w Apokalipsie więcej. Ot, choćby ten o dobrowolnym wyznaniu całego stworzenia: "A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: »Temu, który siedzi na tronie i Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków«" (5,13-14).

**Czy to wina przekładów, czy też głębia tych tekstów sprawia, że nigdy nie poznamy ich dostatecznie?**

Przekłady zawsze są nieściśle. Jaki mamy dostęp do aramejskiego, którym mówił Jezus, czy do hebrajskiego? Żadne pismo Nowego Testamentu nie zachowało się w tych językach. Nawet List do Hebrajczyków znamy tylko po grecku. A kto umie grekę tak doskonale, by czuć ją jak ci, dla których była ona żywym językiem? Nieraz pytam: "Panie Boże, jaka jest ta Twoja pedagogia, czemu nie mówiłeś wyraźniej?". Spodobało się Bogu mówić przez Jezusa wtedy, gdy nie było komputerów, dyktafonów i Jego głos zaginął. Dlaczego akurat tak? Droga wiary nie jest łatwa, trudno szukać na niej prostych, jednoznacznych odpowiedzi.

**Czy to znaczy, że dociekając rzeczy ostatecznych, jesteśmy skazani na niepowodzenie?**

Poniekąd tak, ale w dużej mierze sami także jesteśmy winni naszego zamieszania, zagubienia wobec tych najważniejszych, bo ostatecznych, wydarzeń. Choć przywykliśmy mówić o rzeczach ostatecznych, nie jest to najlepsze wyrażenie, gdyż sprzyja myśleniu o eschatologii w kategoriach rzeczowych, przedmiotowych, przestrzennych, odrealniając ją w ten sposób, a często także infantyilizując. Teologowie popadali nieraz w tak bzdurne rozważania jak dociekanie, w jakiej tonacji - molowej czy durowej - w dzień sądu aniołowie będą grać na trąbach lub jaka jest temperatura ognia piekielnego... To jest już jakieś ekstremum pomieszanania.

W dużej mierze wikłamy się jednak w nauczaniu i interpretacji słów Jezusa, ponieważ nie traktujemy poważnie tego, co najbardziej przystępne - przypowieści. To nie są tylko zgrabne, pouczające opowiadanki, lecz wielkie obrazy, w których ukryte są niezwykle intuicje! Wyjątkowy pod tym względem jest 15. rozdział Ewangelii według św. Łukasza. Jezus wobec słuchających go

faryzeuszów i tych, którzy gorszyli się Jego nauczaniem, zaczyna opowiadać o zaginionej owcy, zgubionej drachmie, wreszcie o ojcu wyczekującym syna, który go opuścił. Bohaterowie tych opowieści wydają się postępować nieracjonalnie. Gdzie tu jest logika, rachunek, a nawet roztropność? A przecież za pomocą tych figur Jezus usiłował nam coś powiedzieć o ojcu, a tym samym o końcu, który jest dla nas tak tajemniczy. Wizja, którą przed naszymi oczyma rysuje, jest niezwykła. Jeśli Bóg jest jak ten dobry pasterz, kobieta szukająca drachmy, stęskniony, przebaczący ojciec - to znaczy, że nie respektuje naszej logiki zysków i strat, że chce ocalać i na końcu się cieszyć. Będzie szukał, "aż znajdzie" (Łk 15,4.8) - przecież w tych słowach zawiera się zdumiewająca obietnica! Jak łatwo jednak je przeoczyć. Dopiero w pewnym momencie moich poszukiwań dotarło do mnie, jak niewiarygodne intuicje kryje w sobie niepozorne słówko "aż": "aż znajdzie", "dopóki nie znajdzie".

**Wśród Jezusowych przypowieści jest jednak także i ta mniej pokrzepiająca - o sędzie. Jezus mówi w niej o owcach, które przygarnie do siebie, ale też o kozłach, które odtrąci.**

Tak, jest opowieść o sędzie nad narodami, ale sędzie - przypomnijmy - nie z tego, kim, ale jacy byliśmy, nie z przynależności do danej religii czy instytucji, ale z miłości. Słowa w Biblii zostały starannie dobrane. one same w sobie są nośnikami bardzo ważnych intuicji. Dlaczego tłumacze nie biorą ich pod uwagę, nie wspomną o innych możliwych sensach choćby w jednym komentarzu, przypisie? otwieram piątę, najnowsze wydanie Biblii Tysiąclecia i czytam: "Idźcie precz ode Mnie, przekłęci" (Mt 25,41). A przecież tam nie ma żadnego "precz"! Syn Człowieczy mówi: "odstąpcie, odejdźcie ode Mnie", ale w tych słowach nie wyczuwa się gniewu. Ci "przekłęci" to raczej ludzie przeklinani przez tych, którym nie okazali pomocy w potrzebie.

Podobnie rzecz się ma z ostatnim zdaniem tej przypowieści, dodanym prawdopodobnie przez samego Mateusza Ewangelistę. Jego wydźwięk jest zupełnie inny od tego, do którego przywykliśmy. Zdanie to mówi o tych, którzy pójdą do wiecznego życia, i tych skazanych na wieczną mękę. W oryginale ta wieczna męka czy też kara jest wyrażona za pomocą słowa *kólasis*. Nie jest to przypadkowe słowo. Zwróciłem na nie niedawno uwagę na łamach "Gazety Wyborczej" w tekście *Bóg lubi happy end* (22 sierpnia 2012). od razu pojawiły się oskarżycielskie listy, w których wykazywano mi, że się mylę, bo wystarczy przecież pojechać do Grecji, by przekonać się, że słowo to znaczy dzisiaj po prostu piekło i nie ma tu co roztrząsać. To prawda, że we współczesnym greckim zachowało się takie znaczenie, ale język przecież ewoluuje, a na jego kształt mają ogromny wpływ tak ważne teksty kultury, jak Biblia i jej interpretacje. Dlaczego Klemensowi Aleksandryjskiemu czy orygenesowi łatwiej niż nam było zawierzyć nadziei powszechnego zbawienia? Gdyż w grece, w której wyrosli i głosili Ewangelię, której mieli święte, dla nas niedoścignione wyczuwanie, w słowie *kólasis* - przez tych ojców tłumaczonym jako kara terapeutyczna, kara ku poprawie - wyraźnie słyszalny był jeszcze rdzeń, od którego ono pochodzi. A ma ono swoje źródło w zwyczaju okrzesywania, tj. obcinania, dzikich pędów krzewów i drzew nie po to, by je zniszczyć, lecz by rozdzielić one lepsze, słacchetniejsze owoce. Dlatego tych odciennych znaczeniowych nie bierzemy pod uwagę, zwłaszcza w tak wyrazistej przypowieści, i czynimy z niej sztandar przerażającej wizji końca - świata rozdarłego ostatecznie?

**Być może dlatego że przypowieść ta mówi jednak o pewnej ostateczności. Może w zarysowanej tam perspektywie wieczności te niuansowe znaczeniowe nie grają roli lub mają znaczenie drugorzędne. Podkreślał Ksiądz przecież, jak ważną rolę odgrywa w interpretacji kontekst.**



Tak, i trzeba o tym pamiętać także, gdy mówimy o wieczności. Czy na pewno wiemy, co oznacza słowo "wieczny"? Jak rozumiał je Jezus, gdy mówił o gehennie? Greckie *aiónios* pochodzi od słowa *aión*, które oznacza wiek, długi okres, taki, który może trwać wieki. Słowo to pojawia się także u Platona w sensie trwania mającego jednak swój kres. Trzeba się wczytać w teksty greckie z tamtych czasów, by poczuć, jaki ma ono wydźwięk semantyczny, jak było używane. Podobnie z hebrajskim słowem *ólam*. W Pięcioksięgu występuje ono wszędzie tam, gdzie mowa jest o "wiecznych" instytucjach (np. szabatu) czy rozporządzeniach Boskich. Są one wieczne w tym sensie, że człowiek nie jest w stanie przewidzieć końca ich istnienia. *Ólam* wywodzi się z czynności ukrywania, mówi, że coś jest zakryte, do końca nieprzewidywalne, wykraczające poza naszą percepcję i nasze doświadczenie. Ale to nie znaczy, że można je od razu zestawiać z wiecznością Pana Boga. Widzimy więc, że już w Pierwszym Przymierzu słowo to nie jest jednoznaczne. Nie można życia Bożego porównywać z tym, co dotyczy instytucji ludzkich, rozporządzeń dotyczących naszej drogi w czasie. Przymiotnik musi harmonizować z rzeczownikiem, do którego się odnosi. Kiedy czytamy więc, że jedni pójdą na "życie wieczne", a drudzy na "wieczną karę/mękę", to te wieczności nie muszą się sobie wcale równać, choć dla nas brzmią tak samo. Jeżeli w słowach Jezusa istnieje pewien paralelizm, jest to paralelizm asymetryczny.

Podobnych trudności jest naprawdę dużo i przebijając się przez nie jest bardzo trudno. Nie dziwię się zatem, że się błąkamy, że tyle jest zamieszania z końcem świata, tylu kaznodziejów grmiących, straszących ludzi, niepotrafiących dać im nadziei. Nie chodzi tu o jakąś słodką wizję dobrotliwego Tatusia, który przebacza wszystko, każdemu i niejako od ręki, bo taki już Jego los czy zawód. Jezus mówił o gehennie. Trzeba będzie przejść przez oczyszczenie. Nadzieja apokatastazy nie czyni z tajemnicy zbawienia przymusowej amnestii dla wszystkich.

Czy wizja powszechnego zbawienia na końcu czasów nie zakłada jednak pewnego przymusu?

Nie ma żadnego przymusu! Pan Bóg nikogo nie przymusza. Jezus w Ewangelii św. Jana mówił tuż przed Męką: "A Ja, gdy zostanę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie" (J 12,32), a w innym miejscu: "Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli nie przyciągnie go Ojciec" (6,44). Mamy więc Boskie przyciąganie, a nie przymus.

**O uroku Boga mówił też często zmarły niedawno o. Joachim Badeni. Przecistawiając się jednak temu, co Ksiądz głosi, w książce *Uwierzyć w koniec świata!* przekonywał: "niemożliwe, żeby największy łobuz wbrew swojej woli został nawrócony. Jeżeli ktoś nie chce się nawrócić, bo nie wierzy w Boga, to Bóg go na siłę nie zbawi. On bardzo szanuje wolną wolę człowieka" (s. 40). Czy to przyciąganie tym bardziej - jeśli rozciągnąć je poza śmierć - nie przeczy ostatecznie wolności człowieka?**

Nie, bo jest oddziaływaniem od wewnątrz przez prawdę, dobro i piękno. Bóg przekonuje do siebie, urzeka sobą, a ma czym pociągać nieskończenie. Działanie na zasadzie narzucanego z zewnątrz przymusu byłoby - jak wyraził to kiedyś dosadnie Klemens Aleksandryjski - niegodne Boga. On nie niszczy, nie zabiera człowiekowi daru, jakim jest wolność. Za to my często czynimy z niej idola, także wtedy, gdy z taką pewnością pozostawiamy Boga bezradnym wobec jej tragicznych skutków. Zbawienie ma charakter przejścia przez oczyszczające cierpienie, przez mękę wewnętrzną. Człowiek musi przeżyć własną winę i od środka odnaleźć drogę do Boga. Nie można mu narzucić zbawienia. Ale Bóg ma czas, jego są "wieki wieków", jak głosi hebraizm powtarzający się tak często w naszych modlitwach. Nic nas nie zobowiązuje do tego, ażeby stawiać kres Bożemu oddziaływaniu, przyciąganiu i

przekonywaniu do siebie po drugiej stronie życia. ojciec wyciekający na syna marnotrawnego nie wyznacza mu terminu, po którym nie może już wrócić, ani go do powrotu nie przymusza. Syn powraca sam, doświadczony niedoli samowolnego odejścia.

**Czy idea apokatastazy nie odrealnia zła, które dokonało się w dziejach, czy nie umniejsza go?**

Nadzieja apokatastazy to nadzieja na przywrócenie pierwotnej przyjaźni z Bogiem, na ponowne jej u-stan-owienie (grecki przedrostek *apó* — oraz *katastasis*, stan). Nie chodzi o powrót do raj, do początków, bo to przekreśliłoby cały dramatyzm ludzkich dziejów. Spotkanie z Bogiem po drugiej stronie otwiera oczy, inaczej niż tu, gdzie poznajemy tylko po części, "cząstkowo" (1 Kor 13,9.12). Tam się ma więcej światła, wszystkie opory topnieją. Czy ci, którym gehennę zgotowali za życia inni ludzie, potrafią wybaczyć swoim oprawcom? Myślę, że po drugiej stronie przebacza się łatwiej, bo samemu doznaje się przebaczenia. To nie znaczy, że zdolność przebaczenia zostaje ofiarom odebrana. ono nie może dokonać się z woli Bożej niejako ponad ich głowami.

Wierzę po prostu, że spotkanie z Bogiem pozwala dojrzeć do tego, by przebaczyć. Tutaj na ziemi, poza wszystkim innym, mamy przecież często tak niewiele czasu.

**I w taki koniec świata wierzył Jezus?**

Rozumiem tę docieklivość. To prawda, że wizja Jezusowa jest niejednorodna, ale ma ona tak wiele radosnych, dających nadzieję momentów, że ośmieliłbym się powiedzieć, iż przeważają one nad tymi, które mogą budzić lęk. Jest ona w dominującej mierze pocieszeniem - *paraklesis*, bo pokazuje i otwiera na Boga, który nie tylko szuka, aż znajdzie, ale też podejmuje niezwykle wysiłek leczenia. Nie trzeba wchodzić w debatę na temat Jezusa historycznego i rozstrzygać, czy rzeczywiście jest Bogiem, Synem Bożym. Jest on niezaprzeczalnie niezwykle wysłannikiem Boga, cierpliwym pedagogiem, genialnym nauczycielem. Sam o sobie mówi, że nie przyszedł, by zatracać, ale żeby "odszukać i zbawić to, co zginęło" (Łk 19,10). Zbawić, czyli uratować i ocalić. Tę tchnącą życiem i nadzieją wizję podejmował potem apostoł Paweł. Dał jej wyraz m.in. w Pierwszym Liście do Koryntian (15,24.28): "Potem nastanie koniec, gdy [Chrystus] przekaze królestwo Bogu i ojcu, gdy pokona wszelką zwierzchność, władzę i moc (...), aby Bóg był wszystkim we wszystkich/ wszystkim" (oryginał dopuszcza tłumaczenie dopełnienia w obu formach - osobowej i bezosobowej). W ten sposób ta wizja końca i obietnica z nią związana nie ogranicza się ostatecznie do człowieka, ale obejmuje całe stworzenie, staje się wizją kosmiczną, a nas skłania do tego, by spodziewać się świata pojednanego, scalonego, a nie nieodwracalnie rozdartego.

**A jednak objawienia mistyków, myślę tu o św. Faustynie czy o. Badenim, nie potwierdzają tych apokatastatycznych intuicji. Sławiąc Boże miłosierdzie, przestrzegają przed tym, by nie zapominać o Boskiej sprawiedliwości. "Miłosierdzie Boże nie będzie narzucone, ono jest tylko proponowane. Sprawiedliwość zaś będzie narzucona i stanie się nagle" - przestrzegał o. Badeni, dla którego zbliżająca się Paruzja miała być wyrazem gniewu Bożego.**

Dobrze, ale jak wtedy rozumieć takie fragmenty Pisma, jak np. ten z Listu św. Jakuba: "Miłosierdzie odnosi triumf nad sądem" (Jk 2,13), czy też ten przywoływany już: "Bóg przecież nie posłał Syna na świat, aby świat osądził, ale aby świat został przez Niego zbawiony"? Nie jestem zobowiązany wierzyć w objawienia prywatne, bo ci, którzy je mają, są ukształtowani przez treści religijne, w jakich zostali wychowani. Gdy tyle im mówiono o strasznym sądzie i o wiecznym piekle, to nie dziw, że potem wiele z tego

przenika do ich wizji mistycznych. Przede wszystkim zaś objawienia te różnią się między sobą. Poglądy jednych mistyków mogą przeciwstawiać wizjom innych. I tak np. naprzeciw s. Faustyny można postawić xiv-wieczną mistyczkę angielską Juliannę z Norwich, która, pomimo różnych wątków obecnych w jej objawieniach, w swej wizji zapisanej w *Revelations of Divine Love* zostawia nas z obrazem Jezusa zapewniającego ją: "Allshallbe well". Wśród ojców Kościoła także byli mistycy, a wśród nich i ci, którzy głosili apokatastazę. Nie mamy tu, podobnie jak w Biblii, jednolitych wizji. Są takie, które budzą pewien lęk. Nie chcę ich negować. Może to jest zbawczy lęk? Powiedziano przecież w psalmie: "Bo jażń Pana jest zaczynem, początkiem mądrości" (Ps 111,10). Ale tylko początkiem mądrości! To znaczy, że nie jest to jeszcze cała mądrość. Trzeba na tej drodze posuwać się dalej. Jednak to, co najbardziej uderza mnie u o. Badeniego i u s. Faustyny, to separowanie od siebie przymiotów Boga, przeciwstawianie ich sobie. A przecież Boże miłosierdzie jest sprawiedliwe, a Boża sprawiedliwość miłosierna. Nie dzielimy natury Boga na części tylko dlatego, że nie potrafimy pojąć współistnienia ze sobą tych cech, ich wzajemnego przenikania się.

### **Czy miał kiedyś Ksiądz uczucie, że koniec jest naprawdę bliższy, że lada dzień przepowiednie się spełnią?**

Owszem, koniec świata dla każdego i każdej z nas jest bliski w naszej własnej śmierci. A co do przepowiedni, to byłem kiedyś na uroczystej zapowiedzi końca świata. W Londynie pod koniec lat 60. na stadionie Wembley odbyła się światowa konwencja świadków Jehowy. Ponieważ tam przebywałem letnią porą, "pokusiło" mnie, żeby pójść, popatrzeć i posłuchać. Pamiętam, jak ich prezydent w płomiennym przemówieniu do wypełnionego po brzegi stadionu mówił, że w połowie lat 70. spełni się mesjańska przepowiednia z Księgi Izajasza: "Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. (...) Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłkiem razem leżeć będą, ciele i lew paść się będą pospołu i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą ze sobą przyjaźnić, młode ich razem będą legać. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrzać będzie na gnieździe kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą ani działać na zgubę..." (Iz 2,4; 11,6-9). Wykorzystując tę bogatą starotestamentalną metaforykę, mówiąc z niezwykłym zapałem, wzbudził tak wielki entuzjazm i tak wielką radość, że sam zacząłem się cieszyć radością zgromadzonych. Choć chyba za mało, bo moi sąsiedzi, bardziej ode mnie uradowani, pytali mnie z troską: "Bracie, dlaczego się nie cieszysz?" I zaczęli się obejmować.

### **Kilka lat temu przeżył jednak Ksiądz swój prywatny koniec świata - ciężką chorobę i śmierć kliniczną. Czy to doświadczenie wpłynęło na Ojca teologiczne przepowiadanie?**

Na pewno niespodziewanie przybliżyło mnie do pewnych spraw, które dotąd rozważałem jako teolog, uczyniło je bardziej mi drogimi... I pogłębiło przekonanie o pogodnej wizji końca.

### **Czy śmierć kliniczna to coś na kształt wizji mistycznej?**

Nie wiem, czy można tak to nazwać. To jest doświadczenie jedynie z pobliza śmierci, ale nie śmierć ostateczna, kiedy nie ma już powrotu z tamtej strony. Byłem już bardzo blisko końca życia: migotanie serca, spadek białka, ustanie pracy nerek. Rozstrzygały ostatnie sekundy. Pomimo reanimacji serce nie chciało podjąć pracy. Nic nie skutkowało i już niemal zrezygnowano, gdy ktoś powiedział: "Spróbujmy jeszcze raz".

### **Ktoś miał nadzieję...**

Tak i dzięki temu żyję. To doświadczenie przekonuje mnie, że bardziej godne mądrości Boga jest spojrzenie pełne nadziei. Im

więcej nadziei, tym więcej światła i mądrości. Moja wiedza to mimo wszystko wiedza skromna, bo nic nie zmieni tego, że teraz poznajemy, poznaję w tym i ja, by powtórzyć za św. Pawłem, tylko "po części".



Wacław Hryniewicz OMI

### **I to nadzieja jest dla Księza rękomią wiarygodności tych eschatologicznych intuicji?**

Nadzieja jest przewodnikiem, ona do nich podprowadza. A ich rękomią? Chyba zdumienie. Nieżyjący już prof. Stefan Swieżawski często powtarzał, że zdumienie jest początkiem filozofii, bo otwiera ono oczy umysłu i serca. Ponieważ był uczestnikiem II Soboru Watykańskiego, echo jego poglądu o "zdolności podziwiania" odnaleźć można w konstytucji *Gaudium et spes* (nr 58). Dzięki podziwowi i zdumieniu skuteczniej wnika się w głąb prawdy. A co bardziej zdumiewa i zasługuje na zdumienie? Wizja uleczony ludzkości, scalonego świata czy świata rozdartego, z wiecznym, paralelnym w stosunku do dobra złem, które nie może zostać przewyżczone?

Opowiadam się za tą pierwszą wizją. Na końcu, po drugiej stronie można będzie się niezmiernie zadziwić i zdumieć. Przestraszyć to można się potępieniem, wiecznym piekłem, ale zdumieć tylko Bogiem, który jest Bogiem przebaczącym, bez końca życzliwym, niewycofującym się z obietnic, najlepszym pedagogiem i najskuteczniejszym lekarzem. Zdolność do podziwu i zdumienia sięga naprawdę bardzo daleko i dotyka Bożych tajemnic.

### **Czy trzeba wierzyć w apokalipsę?**

Ale co to jest apokalipsa? To jest właśnie wizja ostatecznych losów ludzkości. Nie mogę powiedzieć, że wierzę w apokalipsę. Wierzę przede wszystkim w Boga i by powtórzyć za *Credo*: "oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie". Niezwykle istotne jest tu słowo "oczekuję". Nadzieja to oczekiwanie. Wierzę w obietnice Boże, nadzieja żyje obietnicą. Przecież przywołany świat wypowiedzi biblijnych to są obietnice. Czy dziś trafiają one do ludzi? Zsekularyzowany świat zatracą, przynajmniej w Europie Zachodniej, wiele z tych metafizycznych intuicji. Sądzę, że wskutek pewnych przejawów w sferze wiary coś jakby zostało zagaszone. Zanika w ludziach głęboka duchowość. Jakie są tego przyczyny? Czy to nihilizm bierze w nas górę? Przecież człowiek jest nie tylko zwierzęciem politycznym, *zoon politikbn*, ale także *zoon elpidikbn* - istotą "nadziejną". Czy zatracą w sobie ten zmysł? Czy rzeczywiście jest w stanie żyć ze świadomością, że dzieje świata i człowieka, cała nasza ludzka przygoda, cud życia i cud świadomości miałyby się definitywnie zakończyć? Czy nie zagląda mu w oczy daremność? Czy potrafi stawić jej czoło?

## A jeśli wierzy, że to wszystko jest dziełem przypadku i w nim ma swój kres?

Przypadek rodzi daremność. Choć to prawda, że dzieje świata mogą być piękne i dla tych, dla których życie jest jak krótki przebłysk, mgnienie, istniejące chwilę i zamieniające się w nicłość. Wtedy najpiękniejszą ideą jest, by przeżyć życie szlachetnie i godnie. Nie jest tak, że "jeżeli Boga nie ma, to wszystko wolno". Tu nie zgadzam się z Dostojewskim. Mamy przecież jeszcze człowieczeństwo, jesteśmy istotami świadomymi siebie. To jest cud świadomości. Jednocześnie ta świadomość podpowiada człowiekowi niewierzącemu, że całe dzieje mimo wszystko są tylko daremną przygodą wszechświata. A jeśli jest wielość światów? Już nie *universum*, lecz *multiversum*, gdzie zdarzają się Wielkie Wybuchy i powtarzają cykle istnienia? Nie dziw więc, że poczucie przypadkowości i daremności zagląda dziś wielu ludziom w oczy. Ten ogrom wszechświata może wręcz przerażać: "Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie" - pisał Pascal. Ale Paul Claudel odpowiada mu: "Milczenie? Chyba źle słuchał!". Wszechświat zdumiewa.

Największe, najbardziej rozgwieżdżone niebo zobaczyłem 15 lat temu nocą na górze Synaj (hebr. Horeb). Niezapomniane przeżycie! Myślę, że zwornikiem naszej współczesnej duchowości może być zdumienie cudem istnienia. W sposób szczególny dotarło to do mnie wraz z doświadczeniem śmierci klinicznej. Wiem, że życie może przeklinać nie tylko biblijny Hiob. Gdy ludzie żyją w

strasznych warunkach, gdy zostali w życiu okropnie doświadczeni, to mogą przeklinać swoje urodzenie, świat i innych ludzi. Rozumiem, że może tak być. Człowiek udrczony ponad miarę może nie chcieć ani żyć, ani w ogóle istnieć i wtedy przyzywa już nicłość. Gdy jednak miał w życiu chwilę radości, gdy doświadczył miłości, to może w sobie wzbudzić i pielęgnować postawę wdzięczności za to, że jest. Namysł nad cudem istnienia, cudem życia, chociaż ono w oczach człowieka niewierzącego definitywnie się kończy, sprzyja głębszemu nurtowi życia, ocala duchowość.

## A dlaczego w ogóle musi być koniec świata?

Koniec tego naszego świata, bo Boży świat i Boże życie są wieczne. Motywy apokaliptyczne od Izajasza aż po wizjonera z Patmosu, autora Apokalipsy, układają się w zapowiedź nowego, przemienionego świata, "nowego nieba i nowej ziemi" (Iz 65,17; 66,22; 2 P 3,13; Ap 21,1). Są wyrazem wielkiej Boskiej obietnicy, że wszystko - i moje życie, i dzieje świata - zmierza do wspaniałego końca, że nie jest daremne. Dlatego trzeba się cieszyć! Bóg jest niezwykłym Artystą, który kocha dobre zakończenie. Taka jest moja wiara i taka nadzieja. one czynią mnie człowiekiem szczęśliwym.

**Tekst pochodzi z książki "Mądrość Serca: 18 rozmów o nadziei i miłości" o. Wacława Hryniewicza OMI. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)**

## Wiadomości zagraniczne

# PAPIEŻ O FINANSACH DO OSÓB KONSEKROWANYCH

„W wierności charyzmatowi nowe spojrzenie na ekonomię” – to tytuł sympozjum zorganizowanego przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego na Papieskim Uniwersytecie Antonianum w Rzymie. Jego celem jest refleksja nad pewnymi aspektami finansowymi dzieł apostołskich prowadzonych przez zakony w świetle wierności zasadom Ewangelii i specyfice charyzmatu każdego z nich.

Specjalne przesłanie do jego uczestników skierował Papież. Jego osnową były elementy zawarte w tytule sympozjum: charyzmat, wierność i nowe spojrzenie na ekonomię. Podejmując problem charyzmatów Franciszek przypomniał, że nie są one w Kościele czymś statycznym i niezmiennym jak obiekty muzealne. Mają być jak „rzeki wody żywej”, by na gruncie historii nawadniać ją i sprawiać, że posiane w niej nasiona kiedyś wykiełkują.

Ojciec Święty przekonuje, że życie konsekrowane ze swej natury ma być znakiem i prorocstwem królestwa Bożego. Stąd też osoby Bogu poświęcone muszą pozostawać czujne i uważne na to, co dzieje się wokół. W ten sposób charyzmaty założycieli i założycielek winny być dopasowane do konkretnych sytuacji, miejsc i czasów, w których powołani mają świadczyć o

Chrystusie. Mówiąc zatem o charyzmacie mamy na myśli dar, bezinteresowność i łaskę. Dotyczy to również spraw ekonomicznych. Nigdy gospodarka i zarządzanie nią nie są etycznie i antropologicznie neutralne. Albo wpisują się w budowanie relacji sprawiedliwości i solidarności, albo generują sytuacje wykluczenia i odrzucenia.



Nawiązując do słowa „wierność” Papież zachęca do zastanowienia się, co oznacza ona dzisiaj, w naszej konkretnej sytuacji. Być wiernym zobowiązuje bowiem do rzetelnego rozeznania podejmowanych prac w duchu danego charyzmatu. Stąd tak ważne pytanie, czy prowadzone dzieła nie mają na celu jedynie zapewnienia utrzymania danego instytutu, czy też wpisują się w ślubowany przez niego charyzmat i spełniają misję, która została mu powierzona przez Kościół. Głównym

kryterium podejmowanych prac nie ma być bowiem ich opłacalność, ale to, czy odpowiadają charyzmatowi i misji, którą dany instytut ma wypełnić.

Trzeci podjęty przez Franciszka wątek to zachęta do przemyślenia na nowo funkcjonujących zasad ekonomicznych, by uwzględniały one głos ubogich. Jak zauważa Papież, w niektórych przypadkach rozeznanie powinno sugerować utrzymanie jakiegoś dzieła, które przynosi straty. Trzeba być uważnym na to, czy nie są one generowane przez niemoc ludzką albo niekompetencje. Może ono bowiem przywracać godność ofiarom odrzucenia, słabym i delikatnym: nienarodzonym, ubogim, chorym, starszym czy też dotkniętym w poważnym stopniu niepełnosprawnością.

Ojciec Święty wspomina także o konieczności współpracy między różnymi dziełami i instytutami przypominając, że logika indywidualizmu może dotyczyć także wspólnoty życia konsekrowanego. Nowe spojrzenie na gospodarowanie wymaga zatem także solidarności, a w naszych czasach również szczególnych umiejętności i zdolności osób odpowiedzialnych, by jak najlepiej służyć wszystkim. Papież wskazuje w końcu także na zagrożenia, jakimi są ulegnięcie duchowi funkcjonalni-



zmu czy popadnięcie w pułapkę chciwości. Przypomina, że nie wystarczy złożyć profesję zakonną, aby być ubogim. Nie można także chować się za stwierdzeniem: „nie posiadam niczego, ponieważ

jestem zakonnikiem czy zakonnica, ale mój instytut pozwala mi na zarządzanie lub korzystanie ze różnych dóbr”. „Hipokryzja osób konsekrowanych, które żyją jak bogaci, rani sumienia wiernych i wy-

ządza szkodę Kościołowi” – pisze Franciszek w przesłaniu do uczestników sympozjum o wierności charyzmatowi i kwestiach ekonomicznych.

Za: [Radio watykańskie](#)

## PRZEŁOŻENI GENERALNI U OJCA ŚWIĘTEGO

W Watykanie gościli dziś członkowie Unii Przełożonych Generalnych Zakonów Męskich. W Rzymie trwa bowiem ich 88. zgroma-

dzenie ogólne. Spotkania takie odbywają się co pół roku. Papież przyjął ich w auli synodalnej. Audiencja miała charakter zamknięty.

Za: [Radio watykańskie](#)

## FRANCISZKAŃSKI APEL O MODLITWĘ DZIECI O POKÓJ

W sobotę 26 listopada j. Minister Generalny Zakonu Braci Mniejszych. o. Michael Perry oraz Kustosz Ziemi Świętej o. Francesco Patton wystosowali list do całego zakonu z prośbą o włączenie się w modlitwę dzieci o pokój. Inicjatywa związana jest z nasilającymi się atakami na ludność cywilną podczas działań wojennych w Syrii, których głównymi ofiarami są niewinne dzieci. Bywają one rozstrzelane, giną w atakach bombowych, tracą najbliższych i dach nad głową.

Dlatego o. General i o. Kustosz proszą, aby w całym Zakonie od początku Adwentu 2016 rozpocząć czas intensywnej modlitwy o pokój w tym rejonie świata zanoszonej do Boga przez dzieci. Inicja-

tywa ta nosi nazwę "Dzieci modlą się o pokój". W prośbie tej zawarta jest sugestia, aby szczególnie podczas Mszy świętej z udziałem dzieci odmawiać z najmłodszymi modlitwę franciszkańską o pokój: "O, Panie, uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju...".



Oczywiście modlitwy tej może być więcej i może także mieć formę nabożeństw i innych form liturgicznych. Ojciec General oraz ojciec Kustosz apelują, by w naszych parafiach czy wspólnotach znaleźć czas i miejsce, dla wspólnej wraz z dziećmi modlitwy o pokój, szczególnie w pierwszą niedzielę miesiąca.

Fundamentem tej prośby jest postawa szczególnej miłości Jezusa do dzieci i Jego słowa o wielkości i wadze modlitwy dziecięcej, która daje nadzieję, że modlitwy dzieci z całego świata dokonają przemiany serc tych, którzy krzywdzą tych najmniejszych i bezbronnych.

Nie pozostawajmy obojętni na to rozpaczliwe wołanie o pomoc i już dziś przyłączmy się wraz ze wszystkimi wierzącymi oraz wszystkimi ludźmi dobrej woli z całego świata do modlitwy o pokój.

Tekst apelu znajduje się na stronie Kurii Generalnej:

[www.ofm.org/ofm/?p=11994&lang=it](http://www.ofm.org/ofm/?p=11994&lang=it)

Została także uruchomiona specjalna strona akcji na Facebooku pod adresem: [www.facebook.com/Children-in-prayer-for-peace](https://www.facebook.com/Children-in-prayer-for-peace)

Za: [www.franciszkanie.com](http://www.franciszkanie.com)

## ZAKOŃCZYŁA SIĘ KAPITUŁA REDEMPTORYSTÓW W TAJLANDII

Zakończyła się XXV Kapituła Generalna Zgromadzenia Redemptorystów – w Pattaya w Tajlandii.

od 31 października do 24 listopada 2016 r. obradowało 101 przedstawicieli naszego instytutu zakonnego nad stanem Zgromadzenia i sposobami pełnienia jego charyzmatu w najbliższej przyszłości. Dokonano także wyboru Przełożonego Generalnego i jego Rady na następne sześć lat.

W czasie ostatniego tygodnia obrad XXV Kapituły Generalnej ustalono temat nowego sześciolecia: „Świadkowie Odkupiciela solidarni dla misji w zranionym świecie” oraz zatwierdzono przesłanie Kapituły do całego Zgromadzenia. Temat sześciolecia jest zazwyczaj zwięzłym podsumowaniem obrad Kapituły i opisuje kierunek rozwoju Zgromadzenia na następne sześć lat, do następnego jej zwołania. Obecny jest w materiałach formacyjnych, planach pastoralnych i pomaga w refleksji nad wykonaną pracą apostołską, czy jest

zgodna z tym, czym żyją Redemptoryści w innych krajach.

Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ponownie wybranego na urząd Przełożonego Generalnego o. Michaela Brehla CSsR oraz w obecności przybyłych specjalnie na tę okazję Współbraci z Prowincji Bangkok, zakończyła 24 listopada 2016 r. miesięczne obrady Kapituły. Było to dziękczynienie Duchowi Świętemu za jego światło i natchnienie w czasie jej prac oraz prośba, by rozpoczynająca się teraz III faza Kapituły – wprowadzanie postanowień w życie przyniosła dobre owoce. Na początku Kapituły dni skupienia poprowadził kard. Antonio Luiz Tagle z Manili na Filipinach, przewodniczący Caritas Internationalis. Jego słowa i postawa były inspiracją do uważnego spojrzenia na zraniony i potrzebujący Obfitego Odkupienia świat oraz dodaniem odwagi, by nie pozostawać w bezpiecznych miejscach lecz pójść do niego jako apostołowie Chrystusa.

Swoje krótkie filmowe pozdrowienia dla Kapituły przesłał także nowokreowany kardynał Joseph William Tobin CSsR, nasz

były Przełożony Generalny. W sobotę, 19 listopada 2016 r. na konsystorzu w Rzymie z rąk papieża Franciszka przyjął kardynałską purpurę.

Miejsce obrad, modlitwy i zakwaterowania uczestników Kapituły jest częścią dużego kompleksu budynków fundacji założonej przez naszego amerykańskiego Współbrata o. Raymonda Brennana CSsR, służącej dzieciom, młodzieży i ludziom w różny sposób niepełnosprawnym, pośród nich także niewidomym. Podziękowano także Współbraciom Prowincji Bangkok oraz moderatorom, tłumaczom i obsłudze Kapituły za ich gościnność, poświęcenie oraz wspaniałe wykonaną pracę.

Prowincję Warszawską na Kapitulę reprezentowali O. Prowincjał Janusz Sok CSsR oraz dwaj Delegaci: o. Andrzej Wodka CSsR, Prezes Akademii Alfonsjańskiej i o. Piotr Chyła CSsR, Dyrektor Centrum Duchowości Redemptorystowskiej (obaj z Rzymu). W Kapitulę udział biorą także inni polscy redemptoryści: o. Jacek Dembek CSsR (Radny Generalny ostatnich dwóch kadencji), o. Jacek Zdrzałek CSsR (Koordynator Konferencji Redemptorystów Euro-

py), o. Zenon Gieniec CSsR (Przełożony Regii Św. Gerarda – Rosja i Kazachstan) i o.

Henryk Kaczocha CSsR (Przełożony Wice-prowincji Resistencia w Argentynie).

o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR, Warszawa  
Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)



## WE FRANCJI ZAMORDOWANO SIOSTRĘ ZAKONNĄ

W czwartek wieczorem doszło do ataku na dom spokojnej starości dla sióstr zakonnych w Montferrier-sur-Lez na południu Francji. Jedna z sióstr została zamordowana przy użyciu noża – podała prefek-

tura departamentu Herault. Zdaniem policji nie był to akt terroru.

Napastnik, który wtargnął do pensjonatu, był w kamuflażu, a na głowie miał kominiarkę. Specjalna jednostka policji, która włączyła się do akcji, stara się ustalić jego tożsamość.

Policja została powiadomiona o wtargnięciu mężczyzny na teren ośrodka

przez ofiarę, która skontaktowała się z funkcjonariuszami bezpośrednio przed tym, jak została ugodzona śmiertelnie nożem.

W domu spokojnej starości w Montferrier-sur-Lez przebywa aktualnie ok. 60 mieszkańców w podeszłym wieku.

Za: [Radio watykańskie](http://Radio watykańskie)

## AFRYKAŃSKA DEKADA ŻYCIA – FRANCISZKANIN O SWEJ PRACY W UGANDZIE

Pracuję w Ugandzie od 10 lat. Można powiedzieć, że w tym roku mam swój mały jubileusz – opowiada o. Wojciech Ulman, misjonarz pracujący w Afryce.

### Początki pracy w Afryce

Kiedy przyjechałem do Afryki przez pierwsze pięć lat przebywałem w Kenii, gdzie studiowałem teologię. Po czterech latach, gdy skończyłem studia, pojechałem do Ugandy. To był rok 2010 i właśnie 3 stycznia otwieraliśmy nową misję w miejscowości Matugga. Podczas uroczystej mszy z okazji tego wydarzenia, zostałem również wyświęcony na diakona. Od tego momentu pracuję w parafii Matugga. W Ugandzie jest nas naprawdę niewiele. Było nas sześciu, a po wyborze o. Mariana Gołęba na Prowincjała została zaledwie garstka misjonarzy.

### Kraj tętniący życiem

Uganda to kraj w Afryce Wschodniej, w którym panuje klimat tropikalny. Populacja wynosi około 40 milionów mieszkańców, choć według niektórych szacunków nawet 41 milionów. Jest zatem krajem liczniejszym niż Polska, ale położonym na dużo mniejszej powierzchni. Ugandę charakteryzuje ogromny przyrost naturalny – to drugi pod tym względem, zaraz po Algierii, kraj w całej Afryce. I trzeba przyznać, że to widać. Widać w kościele, gdzie jest mnóstwo małych dzieci, a także w naszych statystykach parafialnych – rocznie udzielamy około 400- 450 chrztów. To bardzo dużo jak na parafię, która ma dopiero sześć lat.

Uganda to kraj mało stabilny politycznie. Od dwudziestu lat rządzi w nim jeden prezydent, którego Ugandyjczycy tak kochają, że wybierają go w każdych „demokratycznych” wyborach co cztery lata... Największą grupę wyznaniową stanowią katolicy – jest ich ok. 42 %. Jeśli chodzi o dominujące religie w Ugandzie to tradycyjnie był to katolicyzm i anglikanizm. Jednak, ponieważ był to kraj kolonii Brytyjskiej, anglikanie zawsze mieli swoje przywileje – na przykład dostawali na własność i za darmo tereny w centrach miast. Katolicy natomiast musieli stale walczyć o swoje prawa. Zazwyczaj wiernych obu wyznań było po równo – 40% katolików i ok. 40% anglikanów. Jednak w ciągu ostatnich 20 lat ten układ się trochę zmienia, bo kraj otworzył się na inne religie, co skutkuje ogromnym przyływem różnego rodzaju kościołów „wolnych”, zielonoświątkowych, czy kościołów niezwiązanych.

### Misja franciszkanów

Jesteśmy obecni w trzech miejscach: w Kakooge, w Matugga i w Munyonyo. Jako misja franciszkańska w Ugandzie, oprócz działalności ewangelizacyjnej, prowadzimy również projekty socjalne. Jednym z nich jest adopcja franciszkańska na odległość. Taką formą pomocy objętych jest 300 dzieci, które dzięki darczyńcom zapewnioną mają edukację na poziomie szkoły podstawowej oraz średniej. W ramach tej pomocy uczniowie mogą uczyć się oraz otrzymać jeden posiłek dziennie. Jeżeli zaistnieje taka potrzeba, dziecko ma również zapewnione podstawowe, bardzo proste świadczenia medyczne. Nasi sponsorzy pochodzą z różnych krajów – z Polski, z Niemiec, z Ameryki... Taki sponsor zo-



bowiązuje się do tego, by rocznie wpłacać ofiarę w wysokości 100 euro albo 120 dolarów na utrzymanie dziecka w Ugandzie. W ramach adopcji franciszkańskiej pomagamy dzieciom z Kakooge (tam odpowiada za to dzieło o. Marek Warzecha), w Matugga oraz w naszej najmłodszej obecności – w Munyonyo.

Co roku organizujemy też młodzieżowy obóz franciszkański, dla młodych pochodzących z tych trzech miejsc, w których pracujemy. To jest przedsięwzięcie „ponadmisyjne”, wspólne dla Kakooge, Munyonyo i Matuggi.

Prowadzimy również szpital w Kakooge. Myślę, że jest on na dość wysokim poziomie. Znajduje się w nim sala operacyjna, pracuje tam lekarz. Nasz szpital dysponuje również karetką. W placówce prowadzone są regularnie badania. W Kakooge mamy również szkołę zawodową, która została otwarta w zeszłym roku. Młodzież uczy się w niej prostych zawodów takich jak ślusarstwo, kowalstwo, leśnictwo czy rolnictwo.

Miejscowość Matugga, w której znajduje się nasza parafia, oddalona jest w niewielkiej odległości od stolicy kraju, Kampali. Tutaj mieszkańcy bez wątplenia są bardziej zamożni. Nasza parafia w jakimś małym stopniu jest w stanie utrzymać się z ofiar parafian, co w Ugandzie jest bardzo ważne, a na przykład w Kakooge zupełnie niewyobrażalne... Niedzielną tacą w Kakooge, z głównego kościoła parafialnego i ze wszystkich czternastu dojazdowych stacji wynosi około 12 dolarów... Samo paliwo potrzebne do tego, by dojeżdżać do oddalonej o 30 czy 40 km stacji misyjnej, kosztuje więcej.

Tak jak wspominałem, Matugga położona jest blisko stolicy. W miasteczku pobudowano różne zakłady pracy i ludzie na tym korzystają. Część z nich dojeżdża i pracuje w stolicy. Na terenie parafii znajduje się również siedem stacji misyjnych, do których jeździmy raz w miesiącu, aby odprawić mszę świętą. W pozostałe niedziele jest tam katechista, który odpowiada za konkretną stację. Gdy kapłan nie jest obecny, to właśnie katechista prowadzi niedzielne nabożeństwo – liturgię słowa, na której gromadzą się wierni. Modlą się wówczas razem z nim, a on głosi również katechezę.

W 2013 roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Wcześniej udało nam się wybudować dużą szkołę podstawową, w której obecnie kształcą się ponad 400 dzieci. W ramach placówki działa też przedszkole, do którego uczęszcza setka najmłodszych. W planach mamy wybudowanie w Matugga szpitala. W pobliżu nie ma takiego miejsca, szpitala z „prawdziwego” zdarzenia. Jest tylko kilka punktów medycznych, gdzie można zbadać się na malarię lub na tyfus, ale to nie jest szpital. Szczerze mówiąc bardziej obawiałbym się tam czymś zarazić, niż wyzdrowieć. Stąd też nasze marzenie o budowie szpitala... Dzięki ofiarności ludzi dobrej woli udało nam się dwa lata temu kupić działkę pod budowę tego miejsca i teraz szukamy dobrodziejów, organizacji katolickich i innych, które pomogą nam i pozwolą wybudować szpital. Uganda rozwija się bardzo szybko pod różnymi względami. Stale przybywa ludzi, bo tak jak wspominałem jest tu ogromny przyrost naturalny. Kraj też rozwija się gospodarczo i ekonomicznie. Rozwija się także nasza parafia. Gdy przyjechalismy do Matugga w 2010 roku to do kościoła przychodziła zaledwie garstka ludzi. Teraz, gdy liczymy ludzi w kościele okazuje się, że dochodzi czasem nawet do półtora tysiąca obecnych na liturgii.

### Walka o dusze

Zakładając naszą parafię, miejscowy biskup brał pod uwagę wiele czynników. Jednym z powodów, dla których chciał w Matudze założyć parafię, była wielka liczba czarowników działających na tym terenie. Z tego co wiem Matugga znana jest w okolicy z działalności szamanów. Podobno na tej samej górze, na której

znajduje się nasz kościół i szkoła, działa ich kilkunastu. Przekazując nam parafię, biskup polecił nam, że mamy tu służyć, by pokazać ludziom, że jest inna siła, nie pochodząca od czarowników... Że jest miłość Pana Boga, że są sakramenty... I tak naprawdę w Matudze te dwie rzeczy współistnieją ze sobą. Około 300 metrów od naszego kościoła znajduje się sanktuarium pogańskie, na samym szczycie tej samej góry przyjmują i działają czarownicy. Przychodzą do nich ludzie, wywołują duchy swoich przodków... Ta duchowa walka to naprawdę największe wyzwanie naszej ewangelizacji. Wielu ludzi w Ugandzie przyjęło chrześcijaństwo, są chrześcijanami już nawet od dwóch czy trzech pokoleń, ale tak naprawdę ich tradycyjne wierzenia afrykańskie są w nich wciąż mocno zakorzenione. Bardzo często łączą chrześcijaństwo z tym swoim dawnym pogaństwem... To, że ktoś przyjmuje chrzest i chodzi do kościoła niestety nie odznacza, że zupełnie odcina się od tego, co praktykował wcześniej... Owszem, chodzi do kościoła, ale wciąż ma jakąś łączność z tradycyjnymi afrykańskimi wierzeniami. To jest dla nas ogromnie wyzwanie.

### Moje najtrudniejsze doświadczenie

Problem z czarownikami w Ugandzie sięga naprawdę bardzo głęboko. Nie tak dawno w naszej miejscowości wydarzyła się historia, która dla mnie była najtrudniejszą sytuacją, jakiej doświadczyłem w ciągu mojej dziesięcioletniej pracy misyjnej w Afryce... Otóż, pewnego dnia otrzymaliśmy wiadomość od naszych parafian, że zaginęło im dziecko. Zналиśmy je bardzo dobrze, ponieważ Kevin – sześciolatek – od roku chodził do naszego przedszkola. Poza tym jakieś dwa lata temu otrzymał od nas chrzest. Zrozpaczeni rodzice przyszli i prosili nas o modlitwę w intencji odnalezienia zaginionego dziecka. Wszyscy w parafii gorąco polecaliśmy Bogu tę intencję. Następnego dnia otrzymaliśmy jednak tragiczną wiadomość – znaleziono ciało dziecka. Bez głowy. Oznaczało to, że Kevin prawdopodobnie został złożony w ofierze bogom pogańskim... Na ciele dziecka nie było żadnych śladów walki, a rany na bestialsko potraktowanym ciele wskazywały na to, że Kevin został złożony w ofierze. Według mnie jest to po prostu satanizm...



Wszyscy bardzo mocno to przeżyliśmy. Modliliśmy się wspólnie w kaplicy ze łzami w oczach. To było naprawdę wstrząsające wydarzenie w Matudze, bo choć bardzo wiele słyszy się o tym problemie, nigdy nie spotkaliśmy się z tym tak osobiście. Statystycznie w Ugandzie rocznie ginie około 100 dzieci, które zostają bestialsko zamordowane i złożone w ofierze przez czarownika. Jednak to, o czym wiedziałem z opowieści w naszej parafii stało się faktem – znałem to dziecko, znałem jego rodziców... Kevin uczył się w naszym przedszkolu. Ta straszna śmierć była dla mnie bardzo bolesnym doświadczeniem...

Po tym wydarzeniu pewnego dnia odprawiałem Eucharystię w głównym kościele parafialnym. Msza jak każda inna – jak to bywa w Ugandzie – trwała prawie dwie godziny. Po skończonej Komu-



nii Świętej, kiedy chowaliśmy już Ciało Pana Jezusa do tabernakulum, usłyszeliśmy strzały dochodzące z zewnątrz. Wszyscy się zerwali, zdezorientowani nie wiedzieli co robić – uciekać czy się chować? Nie mieliśmy w kościele okien ani drzwi, tylko dach, więc to co się dzieje na zewnątrz czuje się prawie jakby było tuż obok. Powiedziałem wtedy ludziom: „spokojnie, siedźcie, nic się nie dzieje. Zresztą, nie mamy gdzie uciec. Jeśli chcecie uciec, to tylko do Pana Jezusa. Jesteśmy u Niego, więc nic nam nie grozi”. Jednak ludzie byli ciągle zdezorientowani – nie ma się co dziwić, bo słyszą strzały na zewnątrz, ja też już nie wiem, co robić, ale poczułem natchnienie w sercu i powiedziałem – „podziękujmy Panu Jezusowi za to, że jest w naszych sercach.” Usiadłem chwilę i pomyślałem, że teraz będziemy trwać w dziękczynieniu, aż się to wszystko uspokoi. Po chwili gwar na zewnątrz ucichł. Wstałem, żeby odczytać modlitwę po Komunii Świętej i nagle poczułem dotkliwie szczypanie w oczach. W momencie nic już nie widziałem. Oczy zaczęły boleć, łzawić – nie wiedziałem, co się dzieje! Próbuję spojrzeć na ludzi i dostrzegam ich jakby za mgłą. Prawie każdy zasłaniał usta chusteczką i próbował oddychać. To był gaz łzawiący. Wziąłem kilka głębokich oddechów i modliłem się, abym zdołał tylko dokończyć mszę świętą.

Dokończyłem modlitwę, pobłogosławiłem wiernych. Po mszy okazało się, że ludzie przed kościołem złapali czarownika, który zamordował kilka tygodni wcześniej Kevina i złożył go w ofierze. Mieszkańcy chcieli dokonać na nim samosądu, a nasz kościół znajduje się właśnie w centrum miasteczka. Zgromadziła się grupa prawie 300 osób, by samemu wymierzyć sprawiedliwość złapanemu czarownikowi. Zrobiło się zamieszanie, na miejscu pojawiła się policja i tak naprawdę ona uratowała mu życie. Policjanci rozpędzili zbiorowisko ludzi gazem łzawiącym. Czarownik został zatrzymany przez policję wraz z czterema innymi osobami, które prawdopodobnie wiedziały o tym zabójstwie. Za morderstwo grozi w Ugandzie dożywocie. Istnieje również kara śmierci,

ale zazwyczaj nie jest wykonywana. Ta sytuacja bardzo mocno uświadomiła mi toczącą się w świecie walkę dobra ze złem – z jednej strony Pan Jezus obecny w sakramentach, modlitwa, ewangelizacja, a z drugiej szatan, zło.

### Najmłodsza misyjna obecność

Niedaleko Matugga położone jest Munyonyo. Znajduje się tam klasztor – dom filialny Matuggi oraz sanktuarium Męczenników Ugandyjskich. Wbicie „pierwszej łopaty” w ten teren miało miejsce 3 maja 2015 r. W ciągu roku udało nam się wybudować kościół. Teraz trwa budowa seminarium. Munyonyo to miejsce szczególne. Właśnie tam śmierć poniosło kilku Męczenników Ugandyjskich – św. Andrzej Kaggwa, św. Denis Ssebuggwawo oraz św. Pontian Ngondwe. To także miejsce chrztu św. Kizito i kilku innych Męczenników. W zeszłym roku gościł u nas Ojciec Święty Franciszek. W czasie swojej pielgrzymki do Ugandy odwiedził również Munyonyo. Dla nas, franciszkanów było to wielkie wydarzenie. Papież Franciszek przyjechał do Munyonyo, do naszego klasztoru i spędził z nami godzinę. Dla nas to była naprawdę długa i piękna godzina. Ojciec Święty skierował przemówienie dla katechistów, ponieważ jeden z patronów tego miejsca, męczennik św. Andrzej Kaggwa jest ich patronem. Papież również krótko z nami porozmawiał i zasadził drzewko na terenie sanktuarium. To było wielkie wydarzenie nie tylko dla nas, dla całej misji, ale także dla całego Kościoła w Afryce.

Pracy w Ugandzie nam nie brakuje, dlatego liczymy i czekamy na nowe powołania misyjne do pracy w tym pięknym kraju!

*o. Wojciech Ulman OFMConv – opowieść o pracy w Ugandzie wygłoszona podczas Spotkania Rodzin Misjonarzy – Harmże 23.04.2016/ opr. AK*  
Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

# SALWATORIANIE NIE TYLKO NA ADWENT

Już 27 listopada rozpoczynamy nie tylko czas Adwentu, ale również niesamowite, salwatoriańskie wydarzenie. Każdego ranka na zmianę – jeden dzień na fp RMS, drugi dzień na fp Forum Młodych będą pojawiały się filmiki w zatytułowanej serii „Dziś myśl!”.

Pragniemy codziennie podać dawkę Słowa Bożego, ale w troszkę innej formie. 18-stu salwatoriańskich duszpasterzy z różnych apostołów będzie prowokowało do myślenia. Oprócz tego, że będzie to konkretny cytat z Pisma Świętego – każdy otrzyma drobną misję do wykonania na dany dzień – nawiązującą do danego fragmentu. Zadania naprawdę nie będą skomplikowane!

Wierzmy, że Ci się uda dobrze przeżyć z nami ten czas Adwentu, Bożego Narodzenia i kolejnych dni życia!



Pomysł został zaczerpnięty od młodzieży, która na największym salwatoriańskim spotkaniu wakacyjnym – Forum Młodych, wręczyła w ramach podziękowań duszpasterzom cukierki ze zwiniętą myślą (sigła fragmentu Pisma Świętego oraz zadanie do wykonania).  
Za: [www.sds.pl](http://www.sds.pl)

## REDEMPTORYŚCI: HOMILIE NA KAŻDY DZIEŃ ADWENTU

Redemptoryści polscy kontynuują w obecnym roku znany i ceniony projekt

„Homilie na każdy dzień adwentu”. Krótkie rozważania słowa Bożego zaczęły się już ukazywać na Portalu Kaznodziejskim Redemptorystów:

[www.slowo.redemptor.pl](http://www.slowo.redemptor.pl)

Przygotowują je redemptoryści pracujący we wspólnotach w Polsce jak i za granicą, zaangażowani w różne rodzaje posługi apostołowskiej.

Warto przy tej okazji poinformować, że Portal Kaznodziejski Redemptorystów od kilku miesięcy funkcjonuje w nowej odsłonie. Jest on też dostępny w aplikacjach mobilnych na tablety i smartfony. Od zeszłego tygodnia istnieje również fanpage portalu na FB.

Wspomniane przedsięwzięcia są odpowiedzią na zachętę papieża Franciszka, by wszyscy wierzący „byli żywymi narzędziami rozpowszechniania słowa”. Wpisują się też w realizację nowego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce „Idźcie i głoscie”, w ramach którego redemptoryści oprócz tradycyjnych misji i rekolekcji parafialnych, chcą również poprzez

internet kontynuować formację ludzkich serc.

Na Portalu Kaznodziejskim Redemptorystów znajdują się także homilie na niedziele i święta, kazania obrzędowe oraz ciekawe materiały do osobistego wykorzystania zamieszczone w dziale czytelnia. Ponadto publikowane są cykle rozważań na nabożeństwo Nowenny Nieustannej do Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz kazania o świętych i błogosławionych redemptorystach.



Do korzystania z tych materiałów zapraszamy wszystkich, którzy na różne sposoby medytują i głoszą słowo Boże. Rozważania te mogą też być pomocne dla każdego, kto pragnie przygotować się do głębszego przeżywania liturgii słowa podczas Eucharystii oraz wykorzystać jego bogactwo w modlitwie i osobistych poszukiwaniach duchowych. o. Sylwester Cabala CSSR

## ADWENT 2016 NA FRANCISZKANIE TV

W sobotę – 26 listopada 2016 r. – można było obejrzeć pierwszy odcinek tegorocznych rekolekcji adwentowych. Telewizja internetowa [FranciszkanieTV](http://FranciszkanieTV) przy-

gotowała na ten rok rekolekcje zatytułowane AIROTSIH. Nasi Widzowie mogli się już przyzwyczać do dość niecodziennie brzmiących tytułów serii rekolekcyjnych (choćby NAMRQCENIE czy JEZUS NIE ZABAWIA). Tym razem nie jest aż tak źle – obco brzmiące słowo czytane wspak staje się już swojską HISTORIĄ.

– Wprowadziliśmy ten mały zabieg, by podkreślić, że historię naszego życia musimy czytać niejako wspak, od tyłu, to znaczy od końca, od miejsca, które przeznaczył nam Pan Bóg. Dzięki temu łatwiej będzie nam dostrzegać Jego obecność i działanie – tłumaczy o. Mateusz Stachowski, odpowiedzialny za projekt FranciszkanieTV.

I o tym też będą opowiadać rekolekcyjne rozważania, które w tym roku poprowadzi o. Tomasz Szymczak z Rzymu, znany naszym Widzom z poprzednich serii rekolekcji z 2013 roku (Wielki Post i Adwent). W tym roku o. Tomasz skupił się tylko na pierwszych czytaniach codziennej Liturgii Słowa, które najczęściej pochodzą z księgi Izajasza.

Areną rekolekcji AIROTSIH stały się Chojnice i okolice z ich ciekawą historią i piękną przyrodą. Tak jak zwykle te elementy posłużą jako punkt wyjścia do rozważań biblijnych. Tym bardziej, że o. Tomasz jest właśnie biblistą, specjalizującym się w języku syryjskim.

Nasza redakcja, jak i w poprzednich latach, przygotowała plakat informujący o rekolekcjach, filmową zapowiedź oraz

muzykę, która będzie towarzyszyć codziennym rozważaniom. Bo i jak do tej pory – adwentowe rozważania oglądać można będzie codziennie od niedzieli 27 listopada (w praktyce od soboty 26, bowiem kolejne odcinki zamieszczane są wieczorem dnia poprzedniego).



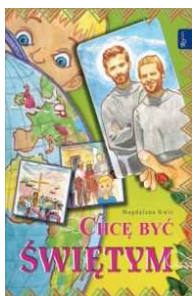
– Pewną nowością jest to – dodaje o. Mateusz – że filmy rekolekcyjne będziemy zamieszczać także na instagramie. Ta platforma staje się coraz bardziej popularna, stąd od niej chcemy zaczynać publikując kolejne odcinki. Będzie to krótki fragment całego rozważania (na dziś na instagramie można umieszczać filmy trwające nie dłużej, niż minutę).

Zachęcamy zatem do wzięcia udziału w naszych rekolekcjach i prosimy o modlitwę, by przyniosły one dobre owoce.

P.S. Same rozważania zostały nagrane w mało adwentowych okolicznościach, bo w pierwszych dniach sierpnia. Na szczęście w jednym z odcinków i tak padał śnieg... Więcej na: [www.franciszkanie.tv](http://www.franciszkanie.tv)

### Witryna Tygodnia

## NA MIKOŁAJA: KSIĄŻECZKA O MĘCZENNIKACH Z PERU



*Franek to rezolutny chłopiec, który ma bardzo poważne plany życiowe. Jak każdy mały mężczyzna chce dokonać wielkich rzeczy, a wzorem dla niego niespodziewanie stają się misjonarze z Pariacoto.*

*„Chcę być świętym” to bogato ilustrowana, ciepła, rodzinna opowieść; historia, która bawi, wzrusza i wnosi bezcenny element dzieciństwa – uśmiech.*

\*\*\*

Książeczka autorstwa Magdaleny Kwit powstała na podstawie prawdziwych zdarzeń – życia i śmierci polskich misjonarzy franciszkanów. Dzięki niej najmłodszy będą mogli poznać historię błogosławio-

nych męczenników z Pariacoto: o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka. Mamy nadzieję, że stanie się ona nie tylko ciekawą lekturą, lecz także inspiracją do dobrego życia dla młodych czytelników.

*Książkę nabyć można w sklepie internetowym wydawnictwa RAFAEL lub dzwoniąc pod numer 12 42 86 111*

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. PETER-HANS KOLVENBACH SJ (1928-2016)

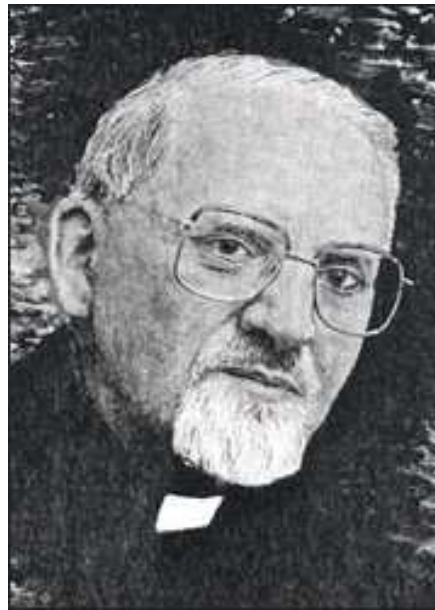
#### Były generał Jezuitów

Peter-Hans Kolvenbach, dwudziesty dziewiąty generał Towarzystwa Jezusowego, urodził się 30 listopada 1928 r. w Druuten koło Nijmegen w Holandii. Pierwsze trzydzieści lat życia spędził w ojczystym kraju. Zamierzał wstąpić do jezuitów już w 1947 r., ale surowi egzaminatorzy zakonni doszli do wniosku, że jego znajomość łaciny jest niewystarczająca. Tak więc przyszły profesor lingwistyki na Uniwersytecie św. Józefa w Bejrucie i poliglota poświęcił rok na studium filologii klasycznej. Do nowicjatu wstąpił w 1948 r. Odbił trzyletnie studia filozoficzne w kolegium Berchmanianum w Nijmegen, a następnie przez cztery lata (1954-1958) był prefektem dyscypliny i uczył języka niemieckiego w jezuickiej szkole św. Alojzego w Hadze, kontynuując studium języków. Marzył o pracy misyjnej w Rosji, co wówczas graniczyło z utopią.

W 1958 r. wyruszył z pierwszą grupą jezuitów holenderskich do Libanu. Pozostał w tym kraju dwadzieścia trzy lata. Studiował teologię w Bejrucie (1958-1962), a następnie lingwistykę ogólną w Libanie, Paryżu i Hadze. W 1961 r. przyjął święcenia kapłańskie w obrządku ormiańskim. Po tzw. trzeciej probacji, ostatnim etapie formacji zakonnej, odbytej w Stanach Zjednoczonych (1967-1968), zaczął wykładać lingwistykę, język ormiański i filozofię na bejruckim uniwersytecie. Działalność akademicką przerwała mu nominacja na przełożonego niezależnej Wiceprowincji Bliskiego Wschodu (1974-1981), obejmującej Liban, Egipt i Syrię. Były to bardzo niespokojne lata w tym regionie świata. Bomba dwa razy zniszczyła mu pokój. Może od tego czasu nauczył się mieszkac w krańcowym ubóstwie. Jego pokój, również jako generała w Rzymie, był niemal pusty. Dosłownie. Podczas międzynarodowych podróży nosił ze sobą tylko czarną, zniszczoną teczkę, z którą się nie rozstawał. Pragnącym mu pomóc odpowiadał, że nosi w niej wszystkie sekrety Towarzystwa...

Jako wiceprowincjał wziął udział w obradach 32. Kongregacji Generalnej zakonu (grudzień 1974 – marzec 1975). Nigdy nie zabrał głosu podczas sesji plenarnych w auli Kongregacji. To też był jego styl. Później żartował, że to właśnie dzięki

temu następna Kongregacja wybrała go generałem. Miał niezwykły dar słuchania. Był oszczędny w słowach, ale jak trzeba było, jego głos brzmiał donośnie.



W 1981 r. został mianowany rektorem Papieskiego Instytutu Orientalnego w Rzymie. Nie dokończył nawet pierwszej kadencji, bo 13 września 1983 r. wybrano go dwudziestym ósmym następcą św. Ignacego Loyoli. Miał wtedy pięćdziesiąt pięć lat. Nie pytano go o zgodę na wybór, bo jezuickie Konstytucje czegoś takiego nie przewidują. Po prostu wybrany generał musi przyjąć wybór jak każdą inną misję, w duchu posłuszeństwa. Warto dodać, że w wyborze o. Kolvenbacha na generała brał udział o. Jorge Mario Bergoglio jako delegat Prowincji Argentynskiej oraz o. Arturo Sosa jako delegat Prowincji Wenezuelskiej – od 14 października 2016 r. nowy generał Towarzystwa Jezusowego.

Ojciec Peter-Hans Kolvenbach rządził zakonem ponad dwadzieścia cztery lata. Unormował relacje z Watykanem, po trudnym okresie napięć podczas generałatu ojca Pedra Arrupe i dwuletnim nadzwyczajnym okresie (1981-1983), kiedy to zakonem rządził delegat papieski, ojciec Paolo Dezza, późniejszy kardynał. Jan Paweł II darzył pełnym zaufaniem o. ge-

nerała Kolvenbacha. Mianował go członkiem i konsultorem kilku watykańskich dykasterii, a w 1987 r. poprosił o poprowadzenie rekolekcji wielkopostnych dla papieża i Kurii Rzymskiej. Ich zapis ukazał się w wersji książkowej (polskie wydanie: *Wielkanocna droga. Rekolekcje watykańskie*, Warszawa 1991).

W rzymskiej Kurii Generalnej ojciec Kolvenbach prowadził swoisty tryb życia, łatwiejszy do podziwiania, trudniejszy do naśladowania. Wstawał przed trzecią nad ranem. Pierwsze godziny poświęcał na modlitwę i Mszę świętą, odprawianie której we wschodnim obrządku ormiańskim zajmowała mu sporo czasu, również z powodu braku „ministranta”. O godzinie 8.00 miał codziennie briefing lub konsultę ze swoimi najbliższymi współpracownikami – dwunastoma asystentami, reprezentującymi różne regiony świata, gdzie pracują jezuita. Potem przyjmował indywidualnie współpracowników i gości. Tych ostatnich przyjmował także podczas obiadu w małej jadalni. Miał wtedy więcej czasu na spokojną rozmowę. Godziny wieczorne poświęcał na rozległą korespondencję służącą załatwianiu spraw, podejmowaniu decyzji, dokonywaniu nominacji itp. Oczywiście, w tej ogromnej pracy pomagali mu asystenci i sekretarze. Sam był człowiekiem gigantycznej pracy. Nie lubił odkładać jej na później. Miał też niezwykle poczucie humoru, nawet w niełatwych sytuacjach.

Odwiedził Polskę kilkakrotnie. Po raz pierwszy w 1988 roku, a po raz drugi dziesięć lat później. Wziął także udział w beatyfikacji „posługiwacza trędowatych” na Madagaskarze, ojca Jana Beyzyma, na krakowskich Błoniach, 18 sierpnia 2002 roku.

Generał Towarzystwa Jezusowego wybierany jest dożywotnio, ale obecnie ma możliwość prosić Kongregację Generalną o przyjęcie jego dymisji z piastowanego urzędu, po uprzedniej zgodzie ze strony papieża na rozpoczęcie procedury. Ojciec Kolvenbach, człowiek duchowo wolny i w żadnym wypadku nie przywiązany do władzy, uzyskał taką zgodę od Benedykta XVI w czerwcu 2005 r. Zwołał 35. Kongregację Generalną, która przyjęła jego rezy-



gnację, a 19 stycznia 2008 r. wybrała ojca Adolfa Nicolása kolejnym przełożonym generalnym zakonu, liczącego obecnie ok. 16.500 członków. Z tej okazji Ojciec Święty Benedykt XVI napisał do ustępującego generała: „Chcę podziękować przede wszystkim Tobie, drogi i czcigodny Ojczy Generale, który od 1983 r. w sposób światły, mądry i roztropny kierujesz Towarzystwem Jezusowym i na wszelkie sposoby starasz się, aby pozostało wierne pierwotnemu charyzmatowi. Z obiektywnych przyczyn wielokrotnie prosiłeś, Ojczy, o zwolnienie z tego trudnego urzędu, który przyjąłeś w poczuciu wielkiej odpowiedzialności w niełatwym dla zakonu momencie historii. Dziękuję z serca za służbę Towarzystwu Jezusowemu, a ogólniej Kościołowi”.

Po ustąpieniu z urzędu o. Kolvenbach powrócił do swej Prowincji Bliskiego Wschodu. Zamieszkał w Bejrucie i prowadził żywot szeregowego jezuitę. Był zaw-

szę i pozostał człowiekiem prostym, rzeczowym, usłuznym, ewangelicznie ubogim. Taka była jego duchowość. W tym zakresie nadawał na jednej fali z papieżem Franciszkiem. Dla swoich współbraci był niekwestionowanym liderem. W Bejrucie zaangażował się w duszpasterstwo i pomagał w sekcji ormiańskiej biblioteki Uniwersytetu św. Józefa. Warto dodać, że uczelnia ta wyrosła z Kolegium Bejruckiego, założonego w 1841 r. przez polskiego jezuitę, o. Maksymiliana Rybę.

Cztery lata temu, odpowiedzialni za polską edycję „Modlitwy w drodze” poprosili o. Kolvenbacha o przygotowanie krótkich medytacji na okres Adwentu. Chętnie się zgodził i – w swoim stylu – wykonał pracę od ręki, w ciągu kilku tygodni, przysyłając do Krakowa francuski rękopis (tak, rękopis! – niemal nigdy nie używał maszyny do pisania, nie mówiąc o komputerze...). Rok później uzupełnił te medytacje o kolejne, i tak powstało jego oryginalne

dzieło w języku polskim: *Rozważania na cały Adwent*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013.

Odszedł do domu Ojca w Bejrucie w godzinach wieczornych, 26 listopada, po pierwszych Nieszporach Adwentu 2016... Wkroczył w przestrzeń, do której nas i siebie przygotowywał. I tak dopisał posłowie do swych adwentowych medytacji.

*Autor: Bogusław Steczek SJ*

O. Bogusław Steczek SJ był asystentem o. Generała Petera-Hansa Kolvenbacha w latach 1990-2003, odpowiedzialnym za Asystencję Europy Wschodniej Towarzystwa Jezusowego, a także superiorem jezuickiej Kurii Generalnej w Rzymie. Zamieszczone wspomnienie w znacznej mierze zostało opublikowane jako posłowie we wspomnianych *Rozważaniach na cały Adwent*.  
Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## ŚP. KS. BENON HOJEŃSKI SDS (1943-2016)

Dnia 25 listopada 2016 roku zmarł salwatorianin ks. Benon Hojeński. Odszedł do Pana w 73 roku życia, w 47 roku kapłaństwa i w 55 roku życia zakonnego.

Ks. Benon Hojeński urodził się dnia 1 kwietnia 1943 roku w Krzyżownikach k. Kępna. Wychowywał się, wraz czterema siostrami: Heleną, Marią, Antoniną i Krystyną oraz bratem Janem, w rolniczej rodzinie Bernarda i Klary. Sakrament chrztu świętego otrzymał dnia 4 kwietnia 1943 roku w rodzinnej parafii. W 1945 roku, rodzina Hojeńskich została pozbawiona przez władze komunistyczne gospodarstwa rolnego a w swoim domu mogli pozostać jako lokatorzy. Dnia 1 września 1950 roku ks. Benon rozpoczął edukację w szkole podstawowej w rodzinnej miejscowości. Od dnia 1 września 1955 roku kontynuował naukę w szkole podstawowej w Rychtalu. Następnie, od września 1957 roku, kontynuował edukację w Zasadniczej Szkole Zawodowej we Wrocławiu, przy ul. Słubickiej. Już wówczas zrodziło się w nim powołanie do kapłaństwa i życia zakonnego.

Po ukończeniu szkoły zawodowej zgłosił się do przełożonego salwatorianów w Krakowie z prośbą o przyjęcie do zgromadzenia. Dnia 22 sierpnia 1960 roku rozpoczął nowicjat w Bagnie. Pierwszą profesję zakonną złożył dnia 22 sierpnia 1961 roku w Bagnie. Następnie kontynuował edukację z zakresu szkoły średniej w Krakowie i Zakopanem. Mimo wielu trudności związanych z działaniami władz komunistycznych wobec Kościoła, w czerwcu 1963 roku, złożył pomyślnie

egzamin dojrzałości jako ekstern we Wrocławiu. W październiku 1963 roku rozpoczął studium filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. Profesję wieczystą złożył dnia 22 sierpnia 1965 roku w Bagnie. Diakoniat otrzymał, dnia 22 czerwca 1968 roku we Wrocławiu, z rąk bpa Pawła Latuska.



Po zakończeniu studiów seminaryjnych przyjął, dnia 14 czerwca 1969 roku, święcenia prezbiteratu z rąk bpa Herberta Bednorza w Mikołowie. Dwa dni później neoprezbitera i jego najbliższych dotknęła tragedia rodzinna. W szpitalu we Wrocławiu umarła Mama ks. Benona. W atmosferze żałoby, dnia 22 czerwca 1969 roku, odprawił on swoją Mszę Św. prymicyjną w rodzinnej parafii. W lipcu 1969 roku, za pozwoleniem władz zakonnych,

ks. Benon przebywał w rodzinnej miejscowości, gdzie pomagał swemu schorowanemu Ojcu oraz duszpasterzował w parafii w Rychtalu. Następnie, w sierpniu tegoż roku, został skierowany do Trzebnicy, gdzie zastępował kapelana Sióstr Boromeuszek i miejscowego szpitala.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Benona był dom zakonny w Krakowie przy ul. Łobzowskiej, gdzie odbywał swój rok pastoralny, tzw. tirocinium. Pozostał tam do dyspozycji prowincjała oraz był zaangażowany w duszpasterstwo w kaplicach zakonnych Sióstr Prezentek i Urszulanek w Krakowie. Oprócz tych obowiązków dojeżdżał regularnie z pomocą duszpasterską do Katowic-Piotrowic.

Odpowiadając na prośbę ordynariusza archidiecezji krakowskiej kard. Karola Wojtyły, przełożeni skierowali go dnia 1 lipca 1970 roku, do pracy duszpasterskiej w parafii p.w. św. Mikołaja w Liszkach k. Krakowa. Podjął tam obowiązki wikariusza i katechety, nauczał również w Piekarach i Jeziorzanach. Kolejnym miejscem posługi ks. Benona był dom zakonny i parafia salwatoriańska w Trzebnicy. Tam, w latach 1972-1974, posługiwał w charakterze wikariusza oraz katechety. Po dwóch latach posługi na Dolnym Śląsku przełożeni skierowali go na Podbeskidzie.

Od dnia 1 lipca 1974 roku podejmował on obowiązki wikariusza oraz katechety w parafii p.w. NMP Królowej Świata w Mikużowicach Śląskich. Następną placówką,

gdzie od dnia 1 lipca 1976 roku, posługiwał w charakterze wikariusza a także katechety, była parafia p.w. NMP Matki Zbawiciela w Mikołowie. Dnia 10 listopada 1978 roku przeniesiono go do domu zakonnego w Piastowie k. Warszawy. Podjął tam obowiązki duszpasterza i katechety przy kaplicy p.w. Michała Archanioła. Po utworzeniu parafii w Piastowie, w 1980 roku, został mianowany jej wikariuszem.

Z dniem 1 lipca 1981 roku, został przeniesiony do Widuchowej. Tam objął urząd proboszcza, superiora i ekonoma miejscowej wspólnoty. Udzielał się również gorliwie jako katecheta. Po trzech latach posługi duszpasterskiej na ziemiach zachodnich został przeniesiony do domu zakonnego w Warszawie. Tam, od dnia 1 lipca 1984 roku, podjął urząd wicesuperiora wspólnoty oraz duszpasterza w kaplicy zakonnej. Po trzech latach, od dnia 1 lipca 1987 roku, ks. Benon został mianowany rektorem kaplicy zakonnej oraz superiorem i ekonomem wspólnoty

warszawskiej. Dnia 1 lipca 1990 roku, po erygowaniu parafii p.w. NMP Matki Zbawiciela, sprawował urząd proboszcza i katechety a także superiora i ekonoma domu zakonnego w stolicy. Dnia 1 lipca 1993 roku skierowano go do Więciórki, gdzie powierzono mu urząd rektora tamtejszego ośrodka duszpasterskiego oraz superiora i ekonoma wspólnoty. Oprócz tego katechizował w szkole podstawowej.

Następną placówką ks. Benona była parafia p.w. Wniebowzięcia NMP w Bagnie gdzie, od dnia 1 lipca 1998 roku, sprawował urząd proboszcza, superiora i ekonoma miejscowej wspólnoty oraz aktywnie włączał się w katechizację dzieci. W tym okresie nadzorował prace remontowo-budowlane w kościele filialnym w Godzięcinie. W 2005 roku obronił pracę magisterską z pedagogiki na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Po 13 latach intensywnej posługi duszpasterskiej w Bagnie i kościołach filialnych, ze względu na pogarszający się stan zdrowia, zwrócił się do prowincjała z

prośbą o zwolnienie go z podejmowanych zadań. Z dniem 1 lipca 2011 roku został przeniesiony do Obornik Śląskich, gdzie powierzono mu urząd superiora miejscowej wspólnoty oraz posługę duszpasterską przy parafii p.w. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego.

Ks. Benon był jednym z niewielu salwatorianów polskiej prowincji, który przez prawie cztery dekady katechizował dzieci i młodzież. Pełnił tę posługę z wielkim zaangażowaniem i pasją.

Ks. Benon Hojeński zmarł nagle, dnia 25 listopada 2016 roku, podczas podróży w miejscowości Małowice k. Ścinawy. Odszedł do Pana w 73 roku życia, w 47 roku kapłaństwa i w 55 roku życia zakonnego. Jego pogrzeb odbędzie się dnia 29 listopada br. w kościele p.w. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego. Zostanie pochowany na cmentarzu w Obornikach Śląskich. ks. Ireneusz Kielbasa SDS

Za: [www.sds.pl](http://www.sds.pl)

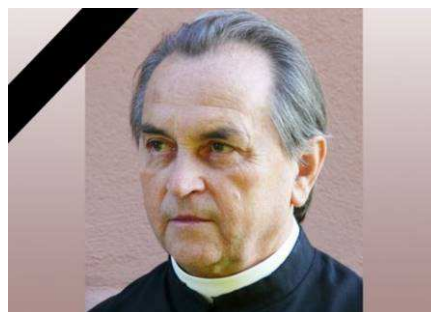
## ŚP. KS. ANDRZEJ SULEWSKI SDS (1941-2016)

Dnia 26 listopada 2016 roku w Trzebnicy zmarł salwatorianin Ks. Andrzej Sulewski. Odszedł do Pana w 75 roku życia, w 50 roku kapłaństwa i w 58 roku życia zakonnego.

Ks. Andrzej Sulewski urodził się w trudnym okresie okupacji niemieckiej, dnia 6 października 1941 roku, w Warszawie. Siedem miesięcy po narodzinach stracił ojca Władysława, który z zawodu był fryzjerem. Wraz z siostrą wychowywał się w ciężkich warunkach pod troskliwą opieką matki Stanisławy. Sakrament chrztu świętego otrzymał dnia 2 listopada 1941 roku w stołecznej parafii p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jego dzieciństwo zostało brutalnie przerwane przez wybuch Powstania Warszawskiego, w czasie którego został wraz z rodziną deportowany do obozu przejściowego, skąd wyjechali do rodziny w województwie kieleckim. W 1946 roku osiedlili się w Trzebnicy. Tam mały Andrzej poznał salwatorianów i zrodziło się w nim powołanie do stanu zakonnego i kapłańskiego. W opinii, którą napisał dnia 12 sierpnia 1957 roku ks. Wawrzyniec Bochenek SDS, znajdujemy obraz „młodzieńca odznaczającego się szczerą pobożnością i wzorowego ministranta”. Idąc za głosem powołania złożył, dnia 3 lipca 1957 roku, podanie z prośbą o przyjęcie do Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. Spotkała się ona z pozytywną odpowiedzią prowincjała i dnia 30 sierpnia 1957 roku został przyjęty jako kandydat. Po odprawieniu rekolekcji,

dnia 7 września 1957 roku, przyjął habit zakonny oraz imię Wiktor. Dnia 8 września 1958 roku, złożył pierwszą profesję zakonną w Bagnie.

Następnie został przeniesiony do wspólnoty zakonnej w Krakowie, gdzie w latach 1958-1960, kontynuował naukę w zakresie szkoły średniej. Już wówczas, w opinii wychowawców, jawił się jako bardzo zdolny i gotowy do pomocy innym kolegom młodzieniec.



Tę opinię potwierdzili wychowawcy seminarjni w Bagnie, gdzie w latach 1960-1966 ks. Andrzej studiował dyscypliny filozoficzne i teologiczne. Pisano o nim: „Wzorowy pod każdym względem(...); Jeden z najzdolniejszych, przy tym niezwykle pracowity i sumienny.” Profesję wieczystą złożył, dnia 8 września 1963 roku, w Bagnie. Świecenia prezbiteratu otrzymał dnia 28 czerwca 1966 roku w Trzebnicy, z rąk bpa Karola Wojtyły. Po święceniach został przeniesiony do

wspólnoty zakonnej w Krakowie, przy ul. Łobzowskiej. Tam, w latach 1966-1967, uczęszczał na wykłady w ramach Roku Pastoralnego, tzw. Tirocinium.

Mając na uwadze szczególne predyspozycje ks. Andrzeja do pracy naukowej przełożeni skierowali go do Rzymu, gdzie w latach 1967-1972 studiował pedagogikę na Pontificio Ateneo Salesiano. W lipcu 1972 roku ks. Andrzej Sulewski, na prośbę przełożonego generalnego, został wysłany z pomocą duszpasterską do parafii w Narni, gdzie posługiwał do grudnia tegoż roku. Wyrażał wtedy gotowość wyjazdu na misje do Brazylii.

Do Polski powrócił w styczniu 1973 roku i od 1 lutego zamieszkał w Obornikach Śląskich. Tam podjął obowiązki katechety w parafii p.w. NSPJ oraz rozpoczął wykłady z pedagogiki w WSD Salwatorianów, które prowadził do 1994 roku. W 1974 roku został mianowany wicesuperiorem obornickiej wspólnoty. W 1975 roku został skierowany do Wyższego Seminarium Duchownego w Bagnie, gdzie powierzono mu urząd wicesuperiora oraz obowiązki związane z pracą dydaktyczną. Po roku zwrócił się z prośbą o przeniesienie go do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza lub katechety. Władze zakonne odniosły się ze zrozumieniem do prośby młodego, pełnego zapału kapłana i z dniem 18 czerwca 1976 roku ks. Andrzej został przeniesiony do domu zakonnego w Dobroszycach. Tam podjął obowiązki wikariusza w parafii p.w. św.

Jadwigi Śląskiej. Dwa lata później, dnia 27 maja 1978 roku, został mianowany wice-superiorem tejże wspólnoty. Już wówczas dał się poznać jako utalentowany katecheta, który potrafił porwać dzieci i młodzież nie tylko w salce katechetycznej ale także podczas wycieczek rowerowych i innych zajęć sportowych. Zamiłowanie do wycieczek rowerowych oraz piłki nożnej było jednym z atutów ks. Andrzeja jako duszpasterza młodzieży. W 1980 roku przełożeni skierowali ks. Andrzeja do Krzyża Wielkopolskiego. Tam, od dnia 15 lipca, podjął on obowiązki wikariusza i katechety w miejscowej parafii. Po trzech latach posługi w Wielkopolsce został przeniesiony do Koczurek, niedaleko rodzinnej Trzebnicy. Tam, od dnia 1 lipca 1983 roku, zaangażował się w duszpasterstwo parafialne oraz katechizował. Następnie skierowano go do Piastowa k. Warszawy. Tam, od dnia 1 września 1986 roku, podjął obowiązki wikariusza parafii oraz katechety. W miejscowej wspólnotie powierzono mu także urząd konsultora.

Kolejną placówką była parafia p.w. św. Maksymiliana Kolbego w Kosewie, gdzie od dnia 30 czerwca 1999 roku, pełnił obowiązki katechety i duszpasterza. W 2002 roku kolejnym etapem działalności duszpasterskiej ks. Andrzeja jest miasto jego urodzenia. W stolicy, od dnia 1 lipca, podjął urząd konsultora miejscowej wspólnoty oraz katechety w parafii p.w. NMP Matki Zbawiciela. Po roku został przeniesiony na Dolny Śląsk. Z dniem 30 czerwca 2003 roku rozpoczął posługę katechety w parafii p.w. Niepokalanego Serca NMP w Wysokim Kościele. W 2008 roku, podjął posługę kapelana klasztoru Sióstr Benedyktynek w Wołowie. Po siedmiu latach ofiarnej posługi, z powodu stale pogarszającego się stanu zdrowia ks. Andrzej został, z dniem 1 października 2015 roku, przeniesiony do wspólnoty zakonnej w Obornikach Śląskich z zamieszaniem w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy.

W czerwcu 2016 roku świętował jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich we wspólnocie krakowskiej i rodzinnej Trzebnicy. Dla wielu współbraci ks. Andrzej Sulewski pozostanie na zawsze pięknym przykładem cichego i pokornego salwatorianina, który przez wiele lat harmonijnie łączył zdobyte wykształcenie z wymagającą posługą katechety. Człowieka, który z pasją przez wiele lat dokumentował w obiektywie aparatu swoje wędrówki rowerowe i nie tylko. W ostatnich latach, kiedy niósł z wielką pogodą ducha krzyż choroby i cierpienia, był pięknym przykładem pokory.

Ks. Andrzej Sulewski SDS zmarł dnia 26 listopada 2016 roku w Trzebnicy. Odszedł do Pana w 75 roku życia, w 50 roku kapłaństwa i w 58 roku życia zakonnego. Jego pogrzeb odbędzie się dnia 30 listopada br. w bazylice pw. św. Bartłomieja Ap. i św. Jadwigi. Zostanie pochowany na trzebnickim cmentarzu. *Ks. Ireneusz Kiełbasa SDS*  
Za: [www.sds.pl](http://www.sds.pl)

### ŚP. O. JAN PAWEŁ KONOBRODZKI OSB (1960-2016)

W niedzielę 27 listopada zmarł nagle w wieku 56 lat mnich naszego opactwa, o. Jan Paweł Konobrodzki. Prosimy o modlitwę za naszego zmarłego Współbrata. Wkrótce podamy informacje o dacie pogrzebu.

O. Jan Paweł urodził się w 1960 r. w Wołominie. Po maturze wstąpił do opactwa tynieckiego. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk papieża Jana Pawła II w Lublinie w roku 1987. Pracował długo w parafii tynieckiej jako wikary i brał udział w wielu projektach wydawnictwa Tyniec. Ukończył Podyplomowe Studium Retoryki na UJ/PAT.



W ostatnim czasie posługiwał jako duszpasterz w Podgórkach Tynieckich oraz pomagał w opiece nad starszymi i chorymi braćmi w klasztorze. Przez wiele osób był ceniony jako rekolekcjonista i spowiednik: często zapraszany do wygłaszania rekolekcji poza murami klasztoru, regularnie prowadził spotkania i warsztaty również dla gości naszego opactwa. Jego przesłanie docierało do setek użytkowników portalu duchowości benedyktyńskiej „PSPO”, gdzie pojawiały się jego konferencje i komentarze, jak również do tych, którzy znaleźli w nim kierownika duchowego i oddanego przyjaciela.

Za: [www.tyniec.benedyktyni.pl](http://www.tyniec.benedyktyni.pl)

### ŚP. O. MARCIN OD MATKI BOŻEJ BOLESNEJ ZYGMUNT S. SAŁACIAK OCD (1944-2016)

Zygmunt Sałaciak urodził się 21 kwietnia 1944 roku w Zawoi na terenie diecezji krakowskiej w rolniczej rodzinie Władysława i Marii z domu Toczek. Miał ośmioro rodzeństwa: czterech braci i cztery siostry. Został ochrzczony 7 maja w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Klemensa w Zawoi.

Szkółę podstawową ukończył w swej rodzinnej wiosce w czerwcu 1958 roku. Rozpoczął następnie naukę w Niższym Seminarium Karmelitów Bosych w Wadowicach, a ukończywszy je poprosił o przyjęcie do nowicjatu w Czernej. Oblóczyn dokonał 25 lipca 1963 roku ojciec prowincjał Walerian Ryszka nadając mu imię zakonne Marcin od Matki Bożej Bolesnej.

On też przyjął 26 lipca 1964 roku jego pierwszą profesję.

Z Czernej wyjechał do Poznania na studia filozoficzne (1964-1967). Dnia 5 czerwca 1965 roku zdał egzamin maturalny przygotowując się do niego eksternistycznie. Studia teologiczne kontynuował w Krakowie (1967-1971). Dnia 20 sierpnia 1967 roku złożył profesję uroczystą, a święcenia kapłańskie przyjął 26 marca 1972 roku z rąk ks. bpa Juliana Groblickiego.

Po święceniach przełożeni powierzyli mu obowiązki katechety w Czernej. Jednocześnie uczestniczył w latach 1971-1973 w kursie katechetycznym przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. W kolejnych latach pełnił obowiązki domo-

we, duszpasterskie oraz uczył katechezy w kilku klasztorach: w Wadowicach (1973-1974), Czernej i Warszawie (1974), Piotrkowicach (1975), Lublinie (1975-1980) i Krakowie (1980-1983).

W 1983 roku, gdy władze państwowe wyrzuciły z Burundi polskich karmelitów bosych, przełożeni zwrócili się do niego z prośbą o pomoc personalną w tamtejszych placówkach Delegatury Prowincjalnej. Zgodził się po głębokim namyśle i w grudniu 1983 roku wyjechał do Brukseli na naukę języka francuskiego. Jechał przez Rzym, gdzie 8 grudnia otrzymał od Ojca Świętego Jana Pawła II błogosławieństwo misyjne. „Położył dłoń na moją głowę i ramię – wspominał ojciec Marcin – było to dla mnie jak pasowanie



na misjonarza". Oprócz francuskiego i kirundi, którego uczył się już na misjach z niemalym trudem, znał także słowacki, rosyjski oraz łacinę.

W sierpniu 1984 roku przybył do Musongati (1984-1985), gdzie powierzono mu obowiązki duszpasterskie oraz katechetyczne. Podobną działalność prowadził w Rugango (1985-1990), Gahundze (1990-1994) i ponownie w Musongati (1994-1998). „Do największych radości życia kapłańskiego i misyjnego – wspominał po latach – zaliczam pierwszą spowiedź w języku kirundi i rozgrzeszenie konkretnego chrześcijanina oraz chrzest katechumenów. Można to porównać, choć trochę, z osiągnięciami naukowymi”. Podczas pobytu w Rwandzie, dokąd udał się po wyrzuceniu go przez władze państwowe z Burundi 7 września 1985 roku, był świadkiem ludobójstwa w tym kraju.

W 1998 roku powrócił do ojczyzny i przez rok przebywał w Piotrkowicach. W styczniu 1999 roku wyjechał ponownie do Afryki. Najpierw przebywał w Musongati (1999), a potem w Gahundze (1999-2011), gdzie w różnych latach pełnił rozliczne funkcje: drugiego radnego Delegatury, pierwszego radnego konwentu, wikariusza parafii i ekonoma konwentu. W 2012 roku powrócił do Musongati.

Ostatnie lata życia (2012-2016) spędził w klasztorze Kraków-Śródmieście włączając się czynnie w pracę duszpasterską oraz animowanie ducha misyjnego wśród wiernych. W lipcu 2016 roku stan jego zdrowia znacznie się pogorszył na skutek przebytego wylewu. Ostatnie miesiące przeleżał przykuty do łóżka. Zmarł po krótkiej, ale ciężkiej chorobie 23 listopada 2016 roku o godzinie 7.30 nad ranem.



Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 25 listopada w kościele przy ulicy Rakowickiej 18. Po mszy świętej o godz. 11.00 doczesne szczątki ojca Marcina

złożono do grobu na Cmentarzu Rakowickim.

W 2014 roku, przy okazji świętowania w Czernej jubileuszu 50-lecia profesji zakonnej wyznał: „Dzięki opiece Bożej, błogosławieństwu Ojca Świętego Jana Pawła II i Różańcowi, pokonywałem mężnie wszystkie problemy życia misyjnego, takie jak: choroby (malaria, czerwotka krwawa, amebioza), trudy nauczania i wychowywania Afrykańczyków, wrogość czarowników i pogan, upokorzenia od sekciarzy i heretyków, niebezpieczeństwa zarażenia się chorobami nieuleczalnymi, wygnania, cierpienia z powodu biedy, ludobójstwa, prześladowań na tle rasowym i religijnym itp. Za te 27 lat misyjnego trudu na afrykańskiej ziemi pragnę serdecznie podziękować Najświętszej Maryi Pannie, za szkaplerz, który ocalił mnie od śmierci i chorób, i za różaniec, który nauczyłem się odmawiać w niebezpieczeństwach. Po powrocie do ojczyzny modłę się na różańcu codziennie za misje i misjonarzy oraz za tych, których ochrzciłem – około 8 tysięcy Afrykańczyków”.

Źródła: Akta personalne ojca Marcina z Archiwum Prowincji i Kurii Prowincjalnej, Katalogi Prowincji. [o. Jerzy Zieliński OCD](#)

## Życie Zakonne

SERWIS INFORMACYJNY KONFERENCJI WYŻSZYCH PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE

SZUKAJ ...